styna Lubicz Lisowska

B A R

M I Ł O Ś Ć I

komedia muzyczna w 3 - aktach

z prologiem

rystyna Lubicz Lisowska
ódź, Wólczańska Nr 222 m 8
Tel. 449-63

Dar miłości

komedia muzyczna w 3 aktach z prologiem

O s o b y :

Maria	właścicielka baru
Adam	jej mąż
Andrzej	kelner
Hania	
Włóczęga	

Rzecz dzieje się współcześnie, w małym eleganckim barze w portowym mieście.

P r o l o g

Przed kurtyną

Włóczęga — Dobry wieczór!
Minęła godzina dziewiętnasta, jak mówią w radio i zapada zmierzch. Na niebie świecą miliony gwiazd, zapalają się i gasną. Kiedy spadają można wypowiedzieć życzenie... Każdy ma jakieś życzenie, ja także nie wielkie - żebym był zdrów i żebym miał pracę. Kiedy byłem młodszy myślałem jeszcze o miłości. Głód i miłość to dwa motory rządzące światem bez względu na to, czy żyjemy w erze sputników, czy też w średniowieczu. W oknach zapalają się światła, jest późna godzina, w wielu domach przy stole zbiera się rodzina, naokoło stołu siedzą dzieci i patrzą na ojca, który z powagą rozlewa gorącą zupę, w innych oknach wesołe towarzystwo pije wino i opowiada jakieś zabawne historie, tam znowu, przy małej lampce ktoś czyta książkę. Mały domek nad morzem, drzwi już zamknięte. Nad drzwiami śliczna kuta latarnia i napis : BAR MIŁOŚCI - Jaka to romantyczna nazwa ! Zajrzyjmy niedyskretnie przez okno ...- jakaś kobieta, niebrzydka, mimo, że nie pierwszej młodości robi jakieś obliczenia, a młody chłopak kończy ustawiać stoliki na noc...zajrzyjmy....

k u r t y n a

Scena 1-sza

Maria - Andrzej

Maria — Toby się zgadzało. Idź spać.. Jesteś zajęczony, trzeba by wziąć ci kogoś do pomocy, muszę o tym pomyśleć. Może jutro o tym porozmawiamy...

Andrzej — Wszystkie ~~tamte~~ dziewczęta teraz licha warte.

Maria — Poczekaj, poczekaj, zakochasz się zmienisz zdanie. Boże jak ten czas leci, dwadzieścia lat temu przyjechałam tutaj do pracy,

ile to lat minęło.Ach Andrzeju żebyś ty wiedział ile starań ile zachodów i pracy kosztował ten bar.

Andrzej — Ale ma pani piękny lokal i nie można narzekać,niezłą klientelę

Maria — A właśnie a propos klienteli.Nie jestem zachwycona tym twoim włóczęgą.

Andrzej — Mnie się on podoba,wygląda na marynarza,który zwiedził ładny kawał świata.Po zatem jest prześlicznie ubrany - ten jego pasiasty trykocik,szerokie spodnie i beret z czerwonym pomponem to zupełnie ilustracja z/podróży ...

Maria — Jabym wolała,żeby ta twoja ilustracja nie zachodziła tu zbyt często i to jeszcze kiedy jest dużo gości.Opowiada niestworzone historie i deprawuje męża.

Andrzej — O nie ! Włóczędzy są bardzo interesujący,widzieli dużo i umieją się zachować.

Maria — Dobranoc.Niech się zatem znajdują raczej w godzinach mniejszego ruchu.

Andrzej — Kiedy...

Maria — Andrzej,ach Andrzej...nie sprzeciwiaj się...wiesz przecież jak ciebie lubię...

Andrzej — / szybko / Ja panią też...

Maria — No,no tylko bez poufałości.

Andrzej — Kiedy naprawdę ja nie wiem co mam robić,żeby pani była zadowolona....

Maria — / wychodząc / sprzątać i iść spać !

Scena 2-ga

Andrzej - Włóczęga

Andrzej — Ostatecznie mam prawo poczęstować - - -

/ wchodzi włóczęga /

- - - kolegę kieliszkiem wina..

Włóczęga — Brawo młodzieńcze !

Andrzej — A jesteś.Jeżeli prawda jest w winie to co jest w piwie ? Bo właściwie naszykowałem kufelek.

Włóczęga — Owszem dobre na noc przed snem.

Andrzej — Lubię cię bardzo i szef zdaje się nie mniej ale w/szefowej nie masz uznania to trudno,więc nie właź jej w oczy.

Lokal jej i musimy tu wszyscy siedzieć jak myszy pod miotłą.
Za to poranki niedzielne które spędza w kościele...

Włóczęga Taka pobożna ?

Andrzej Gdzieś przecież trzeba pokazać nowe szale i rękawiczki...
Zresztą ja szanuję cudze przekonania,a mnie ona nie myśli
nawracać.

Włóczęga Może znalazłby się jakiś naparsteczek czegoś mocniejszego ?

Andrzej / nalewa /
Pij i zmykaj !
/ gasi światło /
Wychodź i jutro też nie zjawiaj się o świcie.
/ wychodzi /

Włóczęga Aby ci fortuna dała szczęście i piękną żonę...Sądzę,że jedno
nie wyklucza drugiego.Istnieją jeszcze dobrzy ludzie na świecie,
a dobroć to coś innego,jak promienie słońca,można się przy tym
zagrzać...Paskudnie zimne noce bywają nad morzem.Można przespać
się tutaj...pod stołem.Chyba to nie powinno obniżać wartości
człowieka,nie miejsce zdobi człowieka ale człowiek miejsce ,
jak powiedział pewien pijak leżąc w rynsztoku.
/ układa się do snu /

Andrzej / wchodzi /
Wyszedłeś ? To dobrze ! Muszę zamknąć.Ciężko takiemu czło-
wiekowi bez domu,ale może to ma i swoje dobre strony - wolny
jak ptak,żadnych obowiązków,a jednak,jak się coś kolwiek posia
da to człowiek jest niewolnikiem,proszę : - moi szefowie !
Dwadzieścia lat na tym samym miejscu,widzę,że przynajmniej
ona ma tego wszystkiego dość.
/ gasi światło /

k u r t y n a
koniec prologu

= =

A k t 1-szy

Bar,kawiarnia.Stoliki na nich krzesła.Maria otwiera drzwi z widokiem na morze.

Scena 1-sza

Maria - ~~[illegible]~~ / do publiczności /

Maria — Co za piękna pogoda.Na molo już spacerują ludzie. Poszłabym także chętnie na spacer zamiast do kuchni,ale jeśli się coś posiada,to człowiek jest niewolnikiem,uwiązany jak pies,od rana do wieczora.Stanowczo muszę zdecydować się i przyjąć kogoś do pomocy,nawet taką ładną laleczkę na ~~[illegible]~~ szpileczkach,co to sobie spaceruje tutaj.Śliczny kociaczek. Andrzej nie da sobie rady,z nąła nie mam wielkiej pociechy, a ja sama ze strachem patrzę na siebie w lustro,taka jestem zaniedbana.Ale czy człowiek ma czas myśleć o sobie ? Takie to mają słodkie życie,nic ją nikt nie obchodzi.

Scena 2-ga

Maria - Andrzej

Andrzej — Moje uszanowanie pani szefowej.Kawa już jest !

Maria — / pije i odstawia na stolik /
Dziękuję,ty jeden jeszcze trochę dbasz o mnie.

Andrzej — Pani szefowo! Ja dla pani...

Maria — Wiem,wiem..sprzątaj szybko ! Stoliki jeszcze nie poustawiane. Co się z tobą dzieje ? Widzisz jaka śliczna dziewczyna chodzi na przeciwko ? Co ładna ? Założę się,że gdyby była u nas frekwencja zwiększyłaby się wydatnie.

Andrzej — Ładna ? Kwestja gustu,mnie się nie podoba.

Maria — Ależ nie chodzi mi o klientelę w twoim wieku.Sprzątaj szybko !

/ wychodzi /

Scena 3-cia

Andrzej sam

Andrzej — Ja pracuję za trzech ale czy kto to oceni ?

/ śpiewa /

Ja pracuję dziś za trzech
a wieczorem bawię się
bo po pracy to nie grzech
tańczyć oraz kochać się

Ja pracuję dziś za trzech
wieści o tem idą w świat,
rąk nie czuję, tak pracuję
i ogromnie jestem z tego rad !

Ale jestem skromnym kelnerem i nikt nie oceni tego, że jestem, że pracuję od świtu do nocy. Taka lalka to ma słodkie życie ! Wystrojona od rana i spaceruje sobie stukając obcasikami. Oczywiście idzie tutaj.

Scena 4-ta

Andrzej - Basia.

Basia — Dzień dobry! Czy mogę dostać kawy. Małą kawę.

Andrzej — Bar jeszcze nie otwarty.

Basia — Czy pan się nie myli ? Jeżeli jest zamknięty to jak ja tu weszłam ?

Andrzej — Proszę pani, ja tu sprzątam. Za godzinę.

Basia — To panu trzeba aż pełnej godziny aby te kilka krzeseł poustawiać ? To z pana taki...

Andrzej — Taki czy inny, ale bar jest nieczynny.

Basia — A pan nieuczynny.

Andrzej — A swoją drogą to klienci chyba w całym kraju jednakowi, jak knajpa....

Basia — Ale to nie knajpa

Andrzej — Knajpa nie knajpa ale jak zamknięta, to chyba przez całą noc pukaliby i pukali : „Otwórz pan, ja tylko..." każdy „ tylko " ....

Basia — To tak jak w ogonku.

Andrzej — No! jeszcze do kasy ogonków niema.

Basia — Ale będą.

Andrzej — O proszę pani, nie dość, że pani wchodzi do zamkniętego lokalu...

Basia — O ! Taki to też lokal !

Andrzej — ...to pani jeszcze mi impertynencje chce prawić !

Basia — ~~Basia~~ No teraz nie wiem kto komu !

Andrzej — Co komu ? Proszę zachowywać się tak, abym nie musiał zbudzić szefa.

Basia — Co takiego ? Szefuncio jeszcze śpi ? ... A to ładny bar !

Andrzej — A żeby pani wiedziała, że ładny !

Basia — Może i ładny, ale za to pan nie grzeczny !

Andrzej — I jeszcze co ?

Basia — Chur !

Andrzej — I jeszcze co ?

Basia — Impertynent !

Andrzej — I jeszcze co ?

Basia — Leń !

Andrzej — O ! jak Boga kocham nie wytrzymam....Ja leń.....co takiego leń ?.....

/ w tej chwili spostrzega, że Basia jest ładną /
/ do siebie /

Ale ładna !

/ zmienia nagle ton /

Słucham panią. Dzień dobry !

Basia — O! Proszę...dzień dobry, a skąd ta nagła zmiana, hę ?

Andrzej — He.../ patrzy na Basię z zachwytem jakby oczarowany /

Basia — Co pan takiego zobaczył ?

/ do siebie /

Ładny chłopak. No !

Andrzej — / uśmiecha się /

Basia — A widzi pan z uśmiechem, bardziej panu do twarzy.

Andrzej — Bar otwieramy dopiero o ósmej.

Basia — Niestety nie wiedziałam. Jestem przyjezdna.

Andrzej — Z Warszawy ?

Basia. — Tak.Skąd pan wie ?

Andrzej — Poznałem odrazu.Po szyku.Taka pani elegancka.

Basia — To pan się myli.Warszawianki mają zupełnie nowy styl.

/ śpiewa /

Skromną sukienkę ma dziś warszawianka,
krótkie włosy rozwiewa jej wiatr,
oczu już nie maluje już każdego ranka,
tylko patrzy wesoło na świat.

Dużo pracy ma dziś warszawianka,
każdy tam dzisiaj pracuje za dwóch,
tylko starsze panie stoją na przystankach,
młodzież kocha czar poranka,młodzież kocha ruch !

Andrzej — Rozumiem,dlatego pani tak rano wstaje.Lecę po kawę.

Basia — Poproszę o małą kawę.

Andrzej — Na śniadanie ?

Basia — Tak,odchudzam się.Dbam o linię.

Andrzej — Na mój gust jeszcze pani za szczupła.

Basia — Czy ma pan procent od rachunku ?

Andrzej — Oczywiście.Jestem prawie....wspólnikiem,prawie.

Basia — I bardzo pan chciwy ?

Andrzej — Ja ?

Basia — No tak czy układał pan sobie trochę pieniędzy ?

Andrzej — Owszem,chcę potem kończyć studia.

Basia — Dlaczego nie skończyłem ich przedtem ?

Andrzej — Bo zostałem sam na świecie i trzeba było na siebie zarabiać.

Basia — Rozumiem.Proszę zatem o duże śniadanie,największe, aby pan dużo na mnie zarobił.

Andrzej — W tej chwili.

/ wychodzi /

Scena 5-ta

Basia sama

Basia — / zwraca się do publiczności /

Mam tylko trzy złote.Prosiłam o małą kawę.I mam tylko tyle aby za nią zapłacić.Trzy złote / wyjmuje pieniądze / Proszę państwa,jak to dobrze,że na sali jest trochę

młodzieży.Chcę być szczera: nie lubię starszych !
Należę do tak zwanego straconego pokolenia,jestem
nieznośnym teenagerem...Co to znaczy ? Lubię płyty,
jazz,twisty.Nie lubię się uczyć.Czy lubię chłopców ? ?
Nie,chyba jeszcze nie.Mim ideałem są Sylwia Vartan
bóstwo francuzkich podlotków - mówią,że jestem do niej
podobna...Nie,nie kocham nikogo.Chyba siebie.Lubię
patrzeć na siebie w lustro,podobają mi się moje oczy
nos mógłby być trochę inny a z ust nie jestem zadowolona
ale jak się uśmiechnę są śliczne.Kocham...tak kocham
śliczne sukienki na wystawach,pantofelki przejrzyste
pończoszki,kombinacje z koronkami.Perfumy.O Boże ! szaleję
za perfumami.Nigdy ich jeszcze nie używałam ale biegnę
czasem za smugą woni,za jakąś cudną elegancką pachnącą
kobietą.Chciałabym ubrać się ładnie i żeby za mną każdy
się oglądał.Nikt mnie nic nie obchodzi jestem straszliwą
egoistką...Dlaczego źle ? Przecież to warunki stworzyły
mnie taką.Gdybym coś przeskrobała adwokat broniąc mnie
mógłby powiedzieć:

„ r o d z i c e j e j się
r o z w i e d l i. D o p i ą t e g o r o k u
ż y c i a b y ł a u m a t k i, k t ó r e j
b a r d z o p r z e s z k a d z a ł a p o t e m
b y ł a u o j c a, k t ó r y m i a ł
d w o j e n o w y c h d z i e c i - p o t e m..."

to znaczy,właściwie nikomu nie byłam potrzebna i aby nie
zapłakać się przed snem powtarzałam sobie : jesteś
śliczna Basiu jesteś zgrabna i zrobisz wielką karierę !!
Mocno postanowiłam zrobić karierę.Do tego trzeba być złą.
Jestem złą dziewczyną.
Dlaczego nie wyglądam na taką ?
Nie chcę być dobra.Dobrym ludziom jest źle na świecie,
są wykorzystywani,egoiści mają dużo lepiej.Nie wolno mi my=
śleć o nikim prócz siebie....Nie wolno mi nikogo kochać...

Scena 6-ta

Basia - Andrzej

Andrzej / wchodząc / Pani coś mówiła ?

Basia Nie nie.Czekam na śniadanie.

Andrzej W tej chwili będzie.Widzi pani zapas kawy nam się wyczerpał...

Basia Zapas mojej cierpliwości też.

Andrzej Co też ?

Basia Wyczerpał się.Albo pan jest kelnerem,który mi podaje śniadanie albo też ma pan zamiar bawić mnie rozmową. Zatem słucham,co pan ma do powiedzenia ?

Andrzej Kiedy pani mnie pozwoli.A pani mi się naprawdę podoba.

Basia Proszę pana,ja to nie przyszłam słuchać komplementów. To mnie ja już pójdę.

Andrzej Dokąd ?

Basia Chyba to nie jest jedyny lokal na Wybrzeżu ?

Andrzej Nie jedyny ale najmilszy. I żadna lokal nie ma takiej nazwy.

Basia Jakiej ?

Andrzej Pani nie zauważyła ? Bar miłości.

Basia Czyli schronisko dla zakochanych par ?

Andrzej Jak się pani nazwa nie podoba,to mogę zaproponować szefowej aby na przyszły sezon zmieniła...może ,,MEWA '' albo ,, ALBATROS ''

Basia Dlaczego ?

Andrzej Morskie ptaki

Basia Z pana też ładny ptaszek.Co z tym śniadaniem ?

Andrzej Już podaję.

/ wybiega /

Basia Miły chłopiec,ale strasznie gadatliwy.A może ja poprostu jestem głodna i o niczym innym myśleć nie mogę. Jakby to było łatwie być właścicielką tego baru. Mmm - je się śniadanie - świeże jajka,szynka,kawa ze śmietanką...podane to wszystko pięknie,jeszcze kwiatki obok,aby człowiek miał na co popatrzeć.Chociaż ten widok śliczny na morze,niebo błękitne,zapach słony i nowy lśnią się w słońcu. Tak,mieć taki bar to chyba szczyt marzeń.Wtedy można być szczęśliwym.

Andrzej / wchodzi / wnosi śniadanie /

Andrzej — Proszę: jajka, szynka, świeża kawa, śmietanka...

Basia — Skąd pan wiedział ?

Andrzej — Co ?

Basia — Że ja właśnie o takie śniadanie .....prosiłam.

Andrzej — Zwykle takie śniadania zamawiają.

Basia — Może być inne. / je śniadanie /

Andrzej — Jakie ?

Basia — Grape fruit i mocna herbata.

Andrzej — Tyle się można najeść ?

Basia — Od tego się nie tyje.

Andrzej — To lepiej nie jeść, albo używać dużo ruchu.

Basia — Ale kobiety, które nie chcą tyć nie lubią ruchu.

Andrzej — Nie lubią ruchu ? A co lubią ?

Basia — Ciastka, słodycze. I leżeć na kanapie cały dzień.

Andrzej — To nudno.

Basia — Każdy ma inny gust ! Wie pan, że ja także gdybym była bogata to niebym nie robiła. Chodziłabym na spacer, ubierałabym się w ładne sukienki, każdego wieczora poszłabym po - teatrze...

Andrzej — Zwariowałbym gdyby mi kazali cały dzień nic nie robić. A swoją drogą nie podejrzewałem pani o to ?

Basia — O co ?

Andrzej — Taka młoda dziewczyna i marzy o życiu starszej pani.

Basia — Właśnie, jak spacerowałam przed tym barem, siedziała ot tutaj jedna pani.

Andrzej — Baśka.

Basia — Właśnie pomyślałam sobie - ta to ma słodkie życie - może jeść ile zechce i nic nie robić...

Andrzej — Jeść ! Właśnie, niech pani ja !
/ nagle wpada w zadnę - do siebie /
toby była łoma !

Basia — Czyja ? O jakiej pan łomie mówi ? Acha pan jest żonaty.

Andrzej — Kto ?

Basia — ...Święty Gurecki !

Andrzej — Tu nie zgadaj zgadula, skąd ja mogę wiedzieć.
Proszę o to zapytać Rokity lub Przybylskiego.

Basia — Co pan plecie !

Andrzej / do siebie w zamyśleniu /

Tak, toby była żona.

Basia Znowu żona ?

Andrzej Wiem...wiem Rokity i Przybylskiego !

Basia Co się z panem dzieje ? Jak się pan nazywa panie...

Andrzej Kelner.

Basia Pewnie że nie Szach turecki.

Andrzej Do czego ?

Basia Co do czego ?

Andrzej Pani prosiła o pieprz turecki.

Basia Jaki znowu pieprz - pan znowu zaczyna.

Andrzej Kelner.

Basia Co kelner ? Nic nie rozumiem.

Andrzej Zaraz.../ wybiega /

/ wraca zatrzymuje się w drzwiach robi nagły ruch, podbiega do jednego ze stolików, zdejmuje ustawione na noc na stołach krzesełka, zdejmuje je, podchodzi do drugiego, zdejmuje krzesła, po zdjęciu krzeseł widzimy na stole leżącego włóczęgę - Andrzej wychodzi /

Scena 7-ma
Basia - Włóczęga

Basia / zajęta jedzeniem nie widzi włóczęgi, który wyciąga ręce gimnastykuje się /

Basia No, nareszcie coś interesującego.

Włóczęga / drapie się po głowie /

Basia / wciąż nie widzi włóczęgi - ogląda widelec /

Czy nie można tego lepiej umyć ?

Włóczęga / dłubie w nosie /

Basia / odstawia talerzyk / żadnego pojęcia o higienie.

/ bierze nóż do ręki /

Włóczęga / zaczyna się niemiłosiernie drapać się /

Basia / patrząc na brudny nóż / tylko drapakiem, drapakiem smarować !

Włóczęga / zaczyna leniwie się przeciągać /

Basia No a teraz szybko...trzeba się spieszyć !

Włóczęga / na słowa Basi zaczyna gimnastykować się coraz szybciej, tymbardziej, że Basia powtarza,, szybko, szybko - kończy szybko śniadanie /

Scena 8 - ma

Basia - Andrzej - Włóczęga

Andrzej / wchodząc do Basi /
Za szybko !

Włóczęga / zwalnia tempo gimnastyki /

Basia Wcale nie.

Włóczęga / znowu przyśpiesza tempo /

Andrzej Pani za szybko ja.

Basia Tak pan sądzi ?

Włóczęga / stoi pokornie z wyciągniętymi dwoma palcami do góry /

Andrzej / zauważył włóczęgę - do niego /
Wódki ?

Basia Dziękuję.

Andrzej Jak zwykle dwa.

Basia Nie piję żadnego.

Andrzej Pijaczyna.

Basia Co ? No, tego za wiele.

Andrzej Zachowuj się przyzwoicie.

Basia Co ? Tego za wiele, pan pewnie pił wódkę.

Włóczęga / w tym czasie robi piruety /

Andrzej Przestań się kręcić,

Basia Kręcić ? Co pan wygaduje ?

Andrzej Przestań, dostaniesz wódki, tylko bez komediancklch scen !

Basia Komediancklie sceny ?! Tego już za wiele. To jest służba !
To skandal !

Andrzej / podchodzi do baru, nalewa dwie lampki wódki i niesie do stolika gdzie siedzi Basia. Zakręca, robi zwrot i podchodzi do włóczęgi podaje wódkę. Basia prowadzi zwrokiem Andrzeja i dopiero teraz spostrzega włóczęgę, który wypija jedną lampkę, bardzo się krzywi, pokazuje, że wódka jest paskudna, poczem wychyla prędko drugą, wyjmuje z kieszeni pieniądze, kłania się, wychodzi, odwraca się do Basi i bardzo szarmancko składa ukłon, ~~poprawia zaj tosamy krawat i~~ wychodzi /

Scena 9 - ta

Basia - Andrzej

Basia To pan o nim mówił, że pijaczyna, a ja...

Andrzej A pani myślała.

Scena 11-ta

Basia - Andrzej

Andrzej — No teraz mamy spokój i możemy spokojnie pracować, ale swoją drogą, gdyby szef widział, że ja klientów baru zamawiam na sprzątanie to wyleciałbym na mur.

Basia — Dlaczego na mur, a nie na zieloną trawkę.

Andrzej — Bo na mur. Kręcąc on mnie się pytać nie będzie. Wyleje i koniec. Przepraszam. / wychodzi /

Basia — Dobrze że wyszedł. A teraz w nogi. Śniadanie było świetne. Chłopak miły. Szkoda - muszę wiać !

/ wybiega ze sceny /
/ słychać zakulisami mocne chrapanie /
/ po chwili wbiega Andrzej, ciągnąc za rękę Basię /

Andrzej — Ach to tak ! To pani taka !. Takie kawały to nie zamną. Płacić panno...

Basia — Basiu.

Andrzej — No więc cóż z tego, Basiu, czy Kasiu, co to za różnica.

Basia — Dla mnie jest.

Andrzej — Płacić !

Basia — Ja nie mam pieniędzy. Mam trzy złote.

Andrzej — Jak kto nie ma to nie wchodzi do lokalu. To jest porządny lokal.

Basia — Z pijakiem - wtóczęgą.

Andrzej — To dla ozdoby. Dla urozmaicenia. Żeby było ładnie, żeby było wesoło.

Basia — To wymalujcie go na szyldzie. Proszę mnie puścić. Czy to panu sprawia przyjemność, panie... ~~Święty Michale~~...

Andrzej — Andrzeju ! Ale tu żaden Andrzej nie pomoże, trzeba płacić...

Basia — Czy to sprawia panu przyjemność, trzymania mnie za mudzieżę.

Andrzej — Czy ma przyjemność czy nie, to moja sprawa osobista, sprawa prywatna, ale płacić bo inaczej.....

/ mocne chrapanie za kulisami /

Basia — Ale tego to chyba trąby Jerychońskie dopiero obudzą..

Andrzej — Ale jak obudzą to lew - Król pustyni. Niech pani płaci, bo zawołam...

Basia — Lwa ?

Andrzej — Basiu, jakiego lwa ?

Basia — Basiu, Basiu

Andrzej — Że też sobie pani takie imię wybrała, że nie mogę zapamiętać.

Basia — Skutki picia wódki.

Andrzej — Ja nie piję.

Basia — Ale ja piję. To dziedziczne. Ja piję, a pan stracił pamięć. Ale swoją drogą, ciekawa jestem, czy kto kolwiek przyzna panu rację. Wchodzę do baru i proszę o małą kawę. Na to mam pieniądze. Zapłaciłabym, wyszłabym, nic by się nie stało, że byłam głodna - pana napewno serce by nie bolało.

Andrzej — Trzeba było tak/ otwarcie powiedzieć ~~tak~~: „nie mam pieniędzy, jestem głodna" Tu żaden żebrak nieodchodzi bez kawałka chleba, każdemu coś dają.

Basia — Nie jest łatwo żebrać. Nie jest łatwo prosić. Kiedy tu wchodziłam, nie miałam najmniejszego zamiaru jeść śniadania. Może chciałam zapytać czy nie ma tu, ... nie, nie tutaj w tym barze to byłoby zbyt piękne, ale czy tu w pobliżu niema jakiejś pracy. Jestem zupełnie sama na świecie, nie miałam lekkiego dzieciństwa, ale naprawdę nie chciałam kraść.

Andrzej — O Boże wielkie słowo, kraść !! Każdy teraz bierze prowizje, przyjmuje prezenty, robi mamo czy też myli się. Tyle jest nowych słów na bramie cudzego i nikt nigdy ~~nie przyznaje się~~, nie przyzna samokrytycznie, że ukradł !

Basia — Samokrytycznie przyznaję się! Ale to pana wina. Nigdy w życiu nie śniłabym zamówić takiego śniadania. Ja nawet nie miałam pojęcia, że w takim małym barze, może być tak dobre śniadanie. ~~[illegible]~~

Andrzej — Jeżeli się pani zdaje, że ja dam się wziąść na lep jej czułych słówek i uroczych uśmieszków, to pani się grubo myli ! Jakie to szczęście, że ja nie jestem właścicielem i niechciałbym być w pani skórze, jak on się tutaj zjawi. Już ja sobie wyobrażam tę awanturę. Stoliki będą fruwały.

Biblioteka Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie

Kości pani połamie - to napewno !

Basia — Ale dlaczego pan tak krzyczy ? I proszę mnie puścić wreszcie.

Andrzej — Co ?

Basia — Po bądź krzyczała.

Andrzej — Krzycz.

Basia — / krzyczy /

Scena 12 -ta

Basia- Andrzej - Adam

Adam — / wchodzi w półkoszulku,rozchełstany,zaspany,z wielkim tytuniem na piersiach,przecierając oczy /

Adam — Kogo tu zarzynają ?

Basia — To on ?!

Adam — Tak znacznie spałem i śni mi się piękna dziewczyna,którą trzech Grabów ciągnęło końmi.Więc co się stało ?

Basia — Lew ?

Adam — Lwa nie było,wczoraj mi się śnił,znak że poznam piękną dziewczynę.

Basia — Lwa czesać grzebieniem na schodach,spotka cię nie wielka strata.

Andrzej — Właśnie,śniadanie zjadła,nie zapłaciła.

Adam — Nie szkodzi.

Basia — No nareszcie ktoś mnie weźmie w obronę.

Andrzej — Ta panienka...

Adam — Panienka ? No widzę,że nie koza.

Basia — Pan jest właścicielem baru ?

Adam — A tego nie widać ? Do usług.

/ do Andrzeja,który cały czas usiłuje wtrącić się /

Wyjdź stąd nie przeszkadzaj,nie widzisz,że pani ma do mnie interes.Nie masz innej roboty ?

Andrzej — Mam,ale ja znam pana...

Adam — Zostaw już to mnie.

Basia — Lew.Lew !!

Adam — Łaskawa Pani...

Basia — / robi słodką minkę niewiniątka /

Proszę pana ten sługus mnie prześladuje.

Adam — Tak ?

Andrzej — Nie wytrzymam.

Basia — Jak pan może takiego trzymać...

Adam — Łaskawa pani wybaczy - proszę mu darować,młode to jeszcze ... a idź~~dziem~~ wreszcie,jesteś tu nie...

Basia — niepotrzebny.

Adam — Właśnie.

Andrzej — Idę,ale ta pani nie zapłaciła rachunku.

Adam — Nie pali się,właśnie...ja zainkasuję,a ty wylecisz jak z procy.

Basia — / do Andrzeja /
Jednak nie na mur.lew srogi.
/ do Adama /
Nie wiedziałam,że tu u pana trzeba płacić z góry.

Adam — Tylko od podejrzanych,tylko od podejrzanych łaskawa pani.
Ale panie...Andrzeju coś ty narobił ?!

Basia — I co pan narobił panie Andrzeju,psuć opinię takiemu lokkalowi...

Andrzej — No nie wytrzymam,czegoś podobnego jeszcze nie widziałem.

Basia — Niech mu pan każe wyjść,dobrze ?

Adam — Wszystko...czego pani sobie życzy.

Andrzej — / widzi jak pan Adam słodko się uśmiecha,poprawia włosy i patrzy na Basię wzrokiem rozanielonym. /
Niech to wszyscy diabli wezmą
/ idzie,wraca od drzwi podaje szefowi rachunek /
A z pani to gagatek !

Basia — Agatek,i Jakie ładne imię.

Andrzej — / wychodzi /

Scena 13-ta

Basia - Adam

Adam — Przepraszam za tego Andrzeja.

Basia — Ładnie się pan nazywa..pan A...

Adam — / rozanielony /
Kto ?

Basia — Tak się nazywa..../ z łobuzerską miną / Pan...oczywiście Pan.

Adam — Ja.Adam.I proszę tak do mnie mówić,Panie Adamie.
/ nagle podrywa się i wylatuje ze sceny,chwila konsternacji u Basi,ale za chwilę wraca w podskokach ~~Adam~~,w kamizelce, którą pośpiesznie zapina/

Basia — O !

Adam — Bo proszę..proszę tak do mnie mówić : Panie Adamie.

Basia — Ale dlaczego ? Ja przecież pana nie znam.

/ zmarnancko się przedstawia /

Jestem..przepraszam.....

/ i znowu wybiega ze sceny,po chwili wraca już w marynarce, którą po drodze zapina /

Adam — Przepraszam jestem Bliżyn,Adam Bliżyn.

Basia — Bardzo mi miło;jestem...

/ podaje rękę Adamowi,który bierze ją,ale za chwilę wypuszcza, przepraszając znowu wychodzi ze sceny,za chwilę wraca wpinając do klapy marynarki goździk - podaje rękę Basi /

Adam — Jakżeśm mi miło...a więc siadajmy,napije się pani ?

/ sięga ręką po chusteczkę,z kieszeni wylatuje rachunek /

Basia — / zobaczyła rachunek,zmieszana /

Owszem.

Adam — / spotkał się ze wzrokiem Basi /

Ach to też niezręczny rachunek.Na znak zgody...

/ drze rachunek./

Basia — / ucieszona / Ach zgoda,zgoda,ale pod warunkiem,że...

Adam — Żadnych warunków nie przyjmuję.

Basia — / podkreśla / Pod warunkiem,że pan napije się ze mną.

Adam — Ach tak ? Z przyjemnością.Więc co pijemy,mam tu taki świetny koniak.Co ?

Basia — Czy o tej porze pije się koniak ?

Adam — A na cóż mamy czekać,na koniec świata ? Teraz...przepraszam

/ wybiega ze sceny /

Scena 14-ta

Basia - Andrzej

Andrzej — / wchodzi / Czy nie przeszkadzam ?

Basia — Nie,jestem sama,szef nagle wyszedł,a ja zawet już trochę stęskniłam się za panem i jego wariackimi krzykami : ,, płacić ''!

Andrzej — Ja krzyczę ? To pani krzyczała,ci obudziła pani...

Basia — Lwa i Króla pustyni !

Andrzej — On i lew ? Hi ! Że też pani nie zrozumiała mojej ironii.

Jak z rachunkiem ?

Basia — Zapłacony.

/ pokazuje na podłogę gdzie leżą kawałki podartego rachunku /

Basia — Bez mrugnięcia oka podarł nie mówiąc mi przy tym żadnego komplementu.

Andrzej — Ach tak ? Jeszcze do tego kłamczuch !

Basia — Ja ?

Andrzej — No pewnie,cały czas obserwowałem was z ukrycia !

Basia — Co takiego ? A to ładnie !

Andrzej — A ładnie to starego tak uwodzić i stroić minki ?

Basia — Idzie !

Andrzej — Szef ?

Basia — Jaki on głupi.Uwodzić i stroić minki.Jaki on głupi.

Andrzej — Kto ?

Basia — On...on nie wie,że jestem bezdomna i jak w tej wiejskiej piosence - wyszłabym za dziada,żeby mnie chciał ! O Boże jak jabym chciała mieć dom,własny dom !

Andrzej — Co pani tam opowiada ,, warszawianko ''Niech mi pani powie przynajmniej jak wygląda teraz Warszawa.Widziałem ją w ruinach.

Basia — Jest prześliczna.

/ śpiewa /

Szklane domy z powieści Żeromskiego
a obok długie lśniące autostrady,
małe domki ze sztychu dawnego
kamiennymi schodkami do wisły księżyc schodzi blady.

Sen się spełnił o takiej Warszawie
O jakiej się nigdy nie śniło,
zburzyła ją ludzka nienawiść
Na nowo buduje miłość.

Andrzej — Chętnie kiedyś zamieszkałbym w Warszawie,jeździłbym po świecie,ale zawsze wracałbym do swego domu.

/ śpiewają razem refren /

O jakże dobrze mieć dom,własny dom.
O jakże dobrze do niego powrócić,
nic mnie wtedy nie zdoła zasmucić
w moim domu bezpieczny mam schron.
Jakże dobrze powrócić do domu
Gdzie naprzekór przelotnym,złym snom

kryć wielkie szczęście
śnić wielką miłość
i nic nie mówić, nie mówić nikomu...

Basia / śpiewa solo /

A więc dom do symbolu urasta
milion rąk go buduje najprędzej,
kształt przybiera drogiego nam miasta,
wyśnionego w poezji, zamkniętego w uroczej piosence.

Andrzej / śpiewa solo /

Pracę znajdą tu dziś każde ręce,
młotów huk zwielokrotni się echem.
Złe wspomnienia przycichną w piosence,
która jasnym rozdzwoni się uśmiechem.

Oboje śpiewają refren.

O jakże dobrze mieć dom, własny dom
jakże dobrze do niego powrócić
nic mnie wtedy nie zdoła zamucić
w moim domu bezpieczny mam schron.
Jakże dobrze powrócić do domu
Gdzie naprzekór przelotnym, złym snom
kryć wielkie szczęście
śnić wielką miłość
i nic nie mówić,
nie mówić nikomu...

Basia I d z i e !!!

Andrzej / pośpiesznie wybiega ze sceny /

Scena 15 -ta

Basia - Adam

Adam / wchodzi świeżnie wyelegantowany. Tuiurek, ciasny, krótkie rękawy, ciasne obcisłe świeżnie spodnie. W sztywnym za ciasnym kołnierzyku, itd /

Jestem, kochana.

Basia Pan wychodzi ?

Adam Kto ?

Basia Pan.

Adam Ja ? A dlaczego mam wyjść ?

Basia — Pan taki wyelegantowany.

Adam — To mój zwykły strój...Pani rozumie...bar.

Basia — Nie zaciasny ?

Adam — Rozszerzymy.Bar rozszerzymy łaskawa pani.

Basia — Ja nie mówię o barze,ale o kołnierzyku.

Adam — No to go zdejmę,jeśli pani pozwoli - zaciasny tużurek,to jeszcze ten od ślubu.I buty to piekło.

Basia — Też od ślubu ?

Adam — Nie.Od pogrzebu...dziadka,a potem byłem w nich na ślubie, ale ustać nie mogłem,więc dostałem kataru - omal zapalenia płuc.

Basia — Dlaczego ?

Adam — Bo stałem na zimnej posadzce w kościele.

Basia — Co ? Na ślubie ?

Adam — W czasie ślubu w skarpetkach - gorzej,potem nie mogłem włożyć i szedłem do powozu,prawie na bosaka.

Basia — Taki ślub,to ślub !

Adam — Ale pani,..to taka cholera,urocza,...przepraszam,cholera pieką,ja panią naprawdę...nie wytrzymam cholera mnie weźmie...

Basia — Wiem,wiem - te buciki...buciki tak pieką.Prawda ?

Adam — To zdejmę...jeśli pani pozwoli....nie,nie dostanę zapalenia płuc,bo tu parkiet...my dbamy o naszych klientów,bo jak kto się urżnie i zdejmuje z siebie... no mniejsza z tym,to się nie naziębi.No więc....

Basia — Zdejmujemy.

Adam — Nie,zapóźno,już zdjąłem ... O jak błogo,cudownie...

Basia — Nie przesadzajmy,nawet mi się pan dobrze nie przyjrzał, a już błogo,już cudownie...

Adam — Ale nie o pani mówię.

Basia — A o kim ?

Adam — O bucikach i stąd tak błogo.

Basia — A ja myślałam,że to ja byłam powodem.

Adam — No ! Pani też,ale buciki... to niema porównania.

Basia — A dziękuję.To może ja już pójdę.

/ wstaje i odchodzi /

Adam / drepce w skarpetkach za odchodzącą Basią /
Niech pani zostanie, teraz właśnie... niech pani zostanie, napijemy się czegoś mocnego.

Basia Kiedy ja nie piję.

Adam Nie pijesz ? To bardzo ładnie, że masz takie zasady, ale ja bardzo chciałbym wypić bruderszaft, a bez picia to trudno zrobić.

Basia Zdaje mi się, że pan już mówi do mnie po imieniu.

Adam Mówię po imieniu każdemu, kogo lubię. Niema tego tak dużo, jeżeli policzymy, to będzie : to...chyba moja żona...

Basia Bruderszaft z panem piła ?

Adam xxxx Co znowu, znamy się od dziecka. Potem : Andrzej i ten włóczęga. To nie jest głupi człowiek, czasem coś takiego powie.

Basia Ten włóczęga ? To on mówi ? Ja myślałam, że tylko pije !

Adam Mówi, i czasem coś takiego powie , że nawet mnie zmusza do myślenia.

Basia Pożytecznie jest myśleć, ale żeby być szczęśliwym nie należy myśleć zbyt wiele.

Adam Widzisz ty też jesteś mądra dziewczyna. No to mów mi ty.

Basia Naprawdę nie wypada. Pan jest przecie dużo starszy odemnie.

Adam Starszy, starszy! Jak jestem w twoim towarzystwie, to szczerze ci mówię, że jestem w wieku Andrzeja. Czuję się na siedem - naście lat. Mam sobie nawet za złe, że nie przebywałem więcej z młodzieżą, to naprawdę odmładza.

Basia Takiego jest pan zdania ?

Adam Oczywiście, człowiek przebywający w towarzystwie młodych ludzi sam staje się młodszy.

Basia To może zastosować jakieś tam pomieszanie.

Adam Pojęć ?

Basia Nie ludzi. Naprzykład starcy z niemowlętami, jedni by się odmładzali, a drugie poważniałyby...

Adam Ja to mówię poważnie.

Basia Ja też...Proszę niech pan będzie grzeczny.

Adam Robisz takie wrażenie jakby cię nikt nie całował.

Basia — Ja się boję, żeby kto nie wszedł...

Adam — Żona o tej porze zawsze w kościele.

Basia — O ktoś idzie...

Adam — Jeden, jedyny raz i będę grzeczny, jak aniołek...

Basia — Naprawdę ktoś idzie...

Adam — / probuje ją pocałować, Basia ucieka do drzwi, Adam podbiega w lamadach do Basi i całuje w drzwiach Andrzeja, gdyż Basia w ostatniej chwili usuwa się /

Scena 16 -ta

Adam - Basia i Andrzej

Adam — Skąd się tu wziąłeś ?

Andrzej — Nigdy jeszcze nie witał mnie pan, tak serdecznie.

Adam — Za dużo sobie pozwalasz. Jestem w towarzystwie damy.

Andrzej — Zdążyłem to zauważyć.

Basia — On naprawdę za dużo sobie pozwala. Wchodzi bez uprzedzenia i pukania.

Adam — Właśnie.

Andrzej — Ludzie, którzy zachowują się przyzwoicie, nie potrzebują być ostrzegani, że ktoś wchodzi.

Adam — Wój drogi, co to znowu za aluzje ?

Basia — Właśnie, niech zasunie czy odsunie te żaluzje i niech sobie idzie.

Andrzej — Rządzi się jak szara gęś. I to nagroda za moje dobre serce.

Basia — Jeszcze czuję to dobre serce. Rękę mi wykręcił, jeszcze mnie boli.

Adam — Czy ty naprawdę nie masz tam nic do roboty?

Andrzej — Mam robotę, mam, tylko takie panieneczki mają słodkie życie, zje znakomite śniadanko i zaraz amory z szefem. Nigdybym nie pomyślał, że to takie zepsute ./zbiera naczynia /

Adam — Jajka znowu zepsute ? A mówiłem, żeby na rynku nie kupować, tylkow w mleczarni, bo tam każde prześwietlają.

Basia — Niech pan na niego nie zwraca uwagi. Ostatecznie pan jest właścicielem...

Adam — Właśnie

Basia — ... a on się nie liczy.

Adam — Liczy ? Kto się tutaj czego doliczy.Całe szczęście, że sami swoi.

Andrzej — Idę,idę...Widzę,że panna ma coś okropną ochotę na flirt z szefem...proszę bardzo...

/ Andrzej wychodzi /

Adam — Nareszcie,myślałem,że nigdy nie wyjdzie.Chodź tu do mnie, kochanie.

/ Adam usiłuje posadzić Basię na kolana.Basia się broni. /

/ wchodzi Andrzej /

Andrzej — / krzyczy / Panie Szefie !

Adam — Co się stało ?

Andrzej — Niech pan zatelefonuje po lód !

Adam — / krzyczy / A ty nie możesz ?

Andrzej — / spokojnie / Mogę.

/ podchodzi do telefonu /

Nie,Niechce państwu przeszkadzać.Tymbardziej,że lód mamy.

Adam — Kto ?

Andrzej — My.

Adam — My?No to co ?

Andrzej — Nic. / wychodzi /

Adam — Nareszcie sami / Przyciąga Basię do siebie /

Andrzej — / wbiega / Panie szefie,panie szefie !

Adam — Właśnie.Co ?!

Andrzej — chciałem tylko zapytać,czy....

Adam — Andrzej,ty mnie nie doprowadzaj do ostateczności!

Andrzej — To nie ja pana doprowadzam do ostateczności,ale...

Basia — A cóż to za źle wychowany chłopak !

Adam — Właśnie ! Czy ty nie widzisz,że chce z panią poważnie pomówić...

Andrzej — za nim pani szefowa wróci.

Adam — za nim szefowa wró...co takiego ?

Andrzej — poważnie pomówić.

Basia — A co on sobie wogóle myślał.

Andrzej — Do myślenia tu niema okazji.Rzeczywiście mi się przy-

pomniało,że szefowa.../ wychodzi /

Adam — Szefowa.Właśnie.

Basia — No nareszcie sami !

Adam — Właśnie,szefowa.Nie masz pojęcia jaka śliczna.

Basia — Szefowa ?

Adam — A co ci do głowy przyszło ! Ty jesteś śliczna.

Basia — Pan mi się także podoba.

Adam — Nie żartuj.Zapewne wolałabyś abym był młodszy ?

Basia — Młodzi ludzie wogóle mnie nie interesują.Nigdy nie interesowali.Nic mnie nie obchodzą !!

Adam — To ślicznie.Mam jedną myśl.Chciałabyś tutaj zostać ?

Basia — O bardzo.Tutaj jest tak ładnie,jak w bajce.Płakać mi się chce,jak pomyślę,że będę musiała stąd wyjechać. ~~Ale tutaj~~ Tylko jest bardzo drogo.Jeżeli samo śniadanie tyle kosztowało.

Adam — Już załatwiony w ten sposób,żeby cię to nic nie kosztowało. Ale lubisz mnie chociaż trochę ?

Basia — Bardzo.Nigdy nie spotkałam takiego przystojnego mężczyzny.

Adam — Właśnie.A moja żona widzisz,wcale tego nie widzi.Zawsze tylko na mnie krzyczy i wszystko co robię to jest zawsze najgorsze.Wcale mnie nie docenia.Strasznie cię lubię,podobasz mi się naprawdę. No usiądź mi na kolanach.

Basia — Odrazu jak weszłam to pomyślałam,że właściwie tak musi wyglądać właściciel lokalu,eleganckiego lokalu.

Adam — Właśnie.To bardzo ładnie z twojej strony.I dobrze,że lokal ci się podoba./ sadza siłą Basię na kolanach /

Basia — Mam nadzieję,że żona pana,nie będzie się gniewała....

Adam — Nie,teraz jest w kościele.

Basia — ...że zjadłam tutaj śniadanie,to znaczy,że pan mnie poczęstował.A swoją drogą,to śmiesznie,ja jestem u pana na kolanach,a i żona pana w tej chwili też jest na kolanach..

Adam — Na kolanach ? / zrzuca Basię z kolan /
Na czyich ?

Basia — Swoich.

Adam — Swoich ? Co ty wygadujesz !

Basia — Jest w kościele,a więc na kolanach. / śmieje się /
Ja na kolanach u pana,a szefowa...

Adam — Moja żona tu niema nic do powiedzenia.Właśnie.Ja tu jedynie

i wyłącznie jestem panem.Zobaczysz zresztą,jak ja do niej powiem. Powiem jej tak - to jest panna...

Basia — Co ?

Adam — Właśnie.Albo nie.Powiem:Ta pani pozostanie u nas trochę dłużej.Bardzo jej się tutaj,właśnie,podoba,a mnie będzie bardzo miło,jeżeli będę mógł z nią pójść na spacer wieczorem na molo.

Basia — A może jej się to nie będzie podobało ?

Adam — Ja jestem panem w domu ! Kiedyś byłem na takiej operetce, śpiewano tam taką arię : ,, Mąż panem domu ach jak to brzmi ''

/ śpiewają razem ,,Mąż panem w domu.....'' przy czym śpiewają dość fałszywie,jednocześnie piją /

Basia — Strasznie lubię silnych mężczyzn.

Adam — A ja śliczne dziewczynki. Zostaniesz tu,ja ci to mówię!

Basia — A żona ?

Adam — Właśnie...Żona ? E! coś takiego !

Basia — Bardzo się ciebie boi ?

Adam — Okropnie ! Zaraz zobaczysz,jak ja jej powiem ,,Mąż panem domu i basta ! Ach jak to brzmi ! Jestem srogi !

Basia — Jak lew ?

Adam — Jak lew !

Basia — Niech pan zaryczy !

Adam — / staje na czworakach i ryczy : /

Lew !!! Sssss!

Scena 17 -ta

Adam - Basia i Maria

Maria — / wchodzi ubrana bardzo uroczyście na czarno,z dużą książką do nabożeństwa,patrzy zdziwiona na czołgającego się Adama,ryczącego na cały głos /

Maria — Dzień dobry ! Wstałeś już ? Co ci się stało ?

Basia — Żona ?!

Adam — / wstając z kolan / Właśnie.Co się stało ? Nie byłaś w kościele ?

Adam / podchodzi do Marii w skarpetkach.Z kieszeni spodni wystaje zdjęty kołnierzyk i krawat /

Maria Właśnie wracam.Czego szukałeś na podłodze ? Zgubiłeś coś ? Niepotrzebnie jesteś zdenerwowany.Zgubiłeś coś ?

Adam Właśnie.Poczucie czasu.To już tak późno ?

Maria Ale co ci się stało ? Dlaczego w tak odświętnym ubraniu i bez bucików ?

Adam Dlaczego w bucikach i bez ubrania / bardzo zmieszany / ? to jest odświętnego ?

Maria Czyś ty już pił ?

Adam Plotki,brudne plotki...tylko kapinkę.

Maria Nic nie rozumiem.

Adam A po co rozumieć ? Bo za ciasne cholera.
/ pokazuje na buciki,które stoją odłożone /

Maria Pocoś je wkładał ?

Adam A skądże takie podejrzenia.

Maria Przecież widzę...w lakierkach.

Adam Wcale nie,w skarpetkach.

Maria Z tobą dziś trudno się dogadać,a żakiet ? Na co ci ten żakiet ?

Adam Żakiet ? Rzeczywiście...

Maria Czy kto umarł ?

Adam Właśnie,właśnie..../ zadowolony / umarł ! ..kto ?

Maria Pewnie nieboszczyk.

Adam Właśnie,że też odrazu nie przyszło mi do głowy.

Maria A mnie co innego przyszło do głowy.

Adam O czym mówisz kochanie ?

Maria O tobie skarbie.

Adam O mnie ?

Basia / przez cały czas od wejścia Marii,spokojnie je,jakby to ją nic nie obchodziło /

Maria / patrząc na Basię / Kto jest ta pani ?

Adam Ba ! Właśnie...która ?

Maria Tu chyba jest tylko jedna pani.

Adam Właśnie.A ty ?

Maria Pytam się kto jest ta pani ?

Adam Ach ta ! No widzisz....

Maria — Widzę,widzę i oczom własnym nie wierzę...Ale je !

Adam — Kto ?

Maria — Ta pani.

Adam — Ach ta pani.Rzeczywiście je,pewnie jej smakuje.U nas można dobrze zjeść.Bardzo się cieszę.

Maria — Z czego ty się tak cieszysz ?

Adam — Właśnie ...lód,wiesz lód...trzeba zamówić,Andrzej mówił,że lód mamy,więc..

Maria — Nie zagaduj.No więc ?

Adam — O czym mówisz kochanie ?

Maria — O tej pani.

Adam — O której duszyczko ?

Maria — O tej która tam właśnie je.Powiesz mi wreszcie czy nie.

Adam — Ach to o niej ? Jeszcze o niej ?

Maria — I długo będziesz jeszcze mówił.

Adam — Ale czy to warto mówić o niej...ot klientka.

Maria — Klientka ?!

Adam — No widzisz sama mówisz,że klientka,a ty zaraz myślisz nie wiadomo co .

Maria — Przedstaw mi panią.

Adam — Z przyjemnością.To jest panna...panna.

Maria — Panna ?

Adam — Panna.A ty zaraz.

Maria — Mój ty aniołku,zaczekaj sama ją poznam,a ty przynieś mi gazetę, ale idź do tego dalszego kiosku.

Scena 18 - ta

Maria - Adam - Basia i wchodzi Andrzej /

Andrzej — / podchodzi do Basi i na znak Marii zbiera ze stołu resztki jedzenia i nakrycie /

Adam — Dlaczego z dalszego ? Kapacer jest jeszcze za wcześnie, zresztą bez bucików.

Maria — Andrzej,zostaw nas samych.

Andrzej — Tak jest pani szefowo. / wychodzi /

Maria — Zaczekaj.Przynieś dwa duże śniadania./ Do Basi / Jestem Maria Bliżyn,zje pani ze mną śniadanie.Niema dyskusji.

Andrzej — / uśmiecha się i wychodzi /

Scena 19 - ta
Adam - Maria - Basia

Maria — Adam nie poszedłeś po gazety ? Co mówiłeś ? Bez bucików ? Tym lepiej idź się przebrać. Chociaż prawda, mówiłeś o pogrzebie...

Adam — O pogrzebie ? Czyim duszyczko ?

Maria — Tyko bez dyskusji, idź i wracaj za 10 minut. Obojętne na pogrzeb, czy do kiosku, chodzi mi o 10 minut.

Adam — Całe 10 minut, oj niedobrze.

Maria — Niedobrze ? Czy czujesz się źle. To idź na górę i połóż się.

Adam — No tak.../ wychodząc daje rozpaczliwe znaki Basi, aby się nie wygadała. Basia pokazuje na migi, że nie rozumie o co chodzi - Adam wychodzi /

Scena 20 -ta
Maria - Basia

Maria — A więc tak. Proszę pani tu jest bar. Do nas wiele osób przychodzi, ale mój mąż nie mógł się opanować, widziała pani jaki był zmieszany, nie przypuszcza pani, że ja również nie zauważyłam zachowania się pani, przy jedzeniu...zaczyło wiele..

Basia — To ja już pójdę sobie.

Maria — A pani myśli, że odejście pani, załatwi wszystko, myli się pani.

Scena 21 -ta
Maria - Basia i Andrzej

Andrzej — / wnosi śniadanie, podaje nakrycia /

Maria — Jak się pani czuje na Wybrzeżu ?

Basia — Doskonale. Jestem nad morzem po raz pierwszy i właśnie uważam to za cudowne odprężenie. Relax.

Maria — Andrzej zostaw nas same, nie widzisz, że chcę z panią porozmawiać.

Andrzej — Z Basią.

Maria — Z Basią ? Acha...bardzo ci dziękuję.

Andrzej — Za co ?..... / wychodzi /

Scena 22 - ga
Maria - Basia

Maria — Basia...

Basia — Ja właściwie nie wiem na co się zdecydować. Miałam ochotę iść do szkoły dramatycznej, jeden aktor poznany na plaży, nawet obiecywał, że przygotuje mnie do egzaminu, ale po kilku dniach zapomniał, że się ze mną umówił i poszedł na inny

- 130 -

Maria — Ma pani zdolności do rysunków ?

Basia — Nie wiem.Chyba nie.Nigdy nie zastanawiałam się,czy mam do czego zdolności.Jak się nic nie robi to człowiek ma i ładny głos i umie śpiewać i potrafi tańczyć,ale jeżeli trzeba te umiejętności sprzedać to okazuje się,że głos jest za słaby i nie się właściwie nie umie.

Maria — Może poprostu nigdy poważnie nie myślała pani o przyszłości.

Scena 23 - cia

Maria - Basia i Andrzej

Andrzej — / wchodzi / Pani szefowo,czy lód jest załatwiony ?

Maria — Jaki lód ?....tam leży Trybuna Ludu ,możesz sobie zabrać.

Andrzej — Niedy ja mówię o lodzie.

Maria — O której lodzie,na ilustracji ? Masz fotografię Lody Malamy i nie przeszkadzaj mi...

Andrzej — Nie o Malamę mi chodzi,a o lód... a zresztą dobrze,zawinę Malamą masło,może nie zjełczeje,a może lepiej Trybuną Ludu ? zamiast lodu w lodówce.

Maria — No dobrze,dobrze tylko idź już sobie do roboty.

Scena 24 -ta

Maria - Basia

Andrzej — / wychodzi /

Maria — / Nakładając wciąż Basi jedzenie /
Basia ciągle się broni /
Widzi pani Andrzej to bardzo pracowity i miły chłopiec.

Basia — / patrzy na wykręconą przez Andrzeja rękę /
I silny.

Maria — Tak pani sądzi ? A mnie się zdaje,że on sobie jednak nie daje rady i mam ogromną chęć dać mu kogoś do pomocy.Panno Basiu naprawdę pomówmy szczerze,te szkoły dramatyczne i inne studia, to naprawdę nie na serzu.Mężczyźni nic nie widzą i na niczym się nie znają.Ja tylko spojrzałam na panią,na ten poodpryskiwany lakier na paznokciach,niech pani nie chowa rączek,te obdarte obcasiki,moje dziecko ty mnie nie zwiedziesz./ Basia płacze / Wcale tego nie mówię aby cię upokorzyć,przeciwnie, chcę ci zaproponować,abyś tu pracowała,ubierzesz się,odżywisz. No !

Basia — Widziałam nawet taki jeden film, to milioner ożenił się właśnie z kelnerką.

Maria — Milioner ? Obawiam się moje dziecko, że tutaj tych milionerów tak wielu niema i ostatecznie mają w mieście eleganckie lokale, ale powiedzmy, że może też się zdarzyć.

Basia — Naprzykład może przyjechać na własnym jachcie. Zresztą wystarczy ostatecznie mieć na domek jednorodzinny i samochód. Malutki Simcę Aronde.

Maria — Znasz się na samochodach.

Basia — Tak ! z „PRZEKROJU". Ostatecznie mogę także kogoś poznać, jak będę miała wychodne. Prawda ?

Maria — Napewno. A nie wykluczasz możliwości, że się zakochasz ?

Basia — E ! proszę pani taka głupia to ja nie jestem.

Maria — Jak byłam w twoim wieku, to byłam „ taka głupia " i wcale tego nie żałuję. Ale to było dwadzieścia lat temu, a w dzisiejszej erze, to chyba pół wieku. Mój mąż też był młody i jeszcze szczuplejszy od Andrzeja, prawda, że to zabawne ?

Scena 23 - ta

Maria - Basia - Adam później Andrzej

Adam — / wchodząc /
Porozmawiałyście ?

Maria — Tak. Już wszystko jest jasne.

Adam — Świetnie. A więc teraz porozmawiajmy zupełnie o czymś innym. Chodzi mi mianowicie o to, żebyś nie miała wrażenia, że ja nie myślę o naszym wspólnym dobrze, o której w tej chwili jest...

Maria — Może pozwolisz mnie powiedzieć najpierw, bo mam pewien pomysł i zdaje się, że i ty...

/ wchodzi Andrzej, nakręca telefon /

... i Andrzej przyjmiesz go z entuzjazmem.

Andrzej — Z lodem...jak....kiedy ? ....dobrze./ kładzie słuchawkę /

Maria — Widzisz Basia

Adam — Basia ? plotki. Dlaczego ty nie chcesz wysłuchać mego projektu.

Maria — Ale słucham, słucham, tylko, że i ja mam pewien pomysł, który przypuszczam wam będzie odpowiadał.

Adam — Ale ja mam też.

Maria — No więc mów.

Adam — Właśnie, chodzi....właśnie, chociaż lepiej ty mów, bo...

Maria — Nie, mów ty, bo ty jako gospodarz...

Basia — Bądź panem domu.../ chichocze /

Maria — Od ciebie zależy.

Adam — Chcesz bar poszerzyć.

Maria — Po co ?

Adam — Właśnie. Po co ? Nie, tu nie chodzi o bar, ale chodzi o bar, właśnie.

Maria — Nie wiem o co ci chodzi, ale ja chciałabym...zdaje się, że każdy z nas mówi o czymś innym, a myśli o tym samym. Andrzej.

Andrzej — Słucham.

Maria — Podaj cztery kieliszki i tę butelkę z wermouthem.

Adam — / patrzy na Basię /
Sam widok, budzi pragnienie. Otóż pragnąłbym...

Maria — Wiem. Andrzej rozlałeś ? Pijemy zdrowie naszej nowej kelnerki Basi.

Andrzej — Basi ?!

Adam — Basi ? Więc się zgadzasz ?

Andrzej — To nie możliwe.

Maria — Możliwe, skoro ja mówię.

Adam — / do Basi /
Moje, Moje argumenty przekonały ją.
/ do wszystkich /
Moje argumenty !

Basia — Tak ! Bądź panem domu !

k u r t y n a

koniec I-szego aktu.

A k t 2 - g i

Ta sama dekoracja.Basia siedzi za barem na miejscu Marii,sprawdza rachunki,tak jak Maria w 1 -szym akcie.

Scena 1-sza

Basia - AAndrzej

Basia — Minął rok...jak to dawno było.

Andrzej — Tak,dużo się zmieniło.

Basia — Zdaje się,że kolega ze mnie niezbyt zadowolony.

Andrzej — Ja ? Nie,roboty mam mniej.Sądziłem tylko...

Basia — Że się w tobie zakocham.?

Andrzej — We mnie ? E! taki zarozumiały nie jestem.

Basia — Możesz się nie krępować,powiedz co o mnie myślisz.

Andrzej — Myślę,że ci było źle na świecie i chcesz się odgryźć. Ale nie widzę powodu,abyś rozbijała małżeństwo.

Basia — Jakiś ty moralny.Pewnie zacząłeś z szefową chodzić do kościoła.

Andrzej — Nie.Zresztą jak ci się może podobać ten stary dziad.

Basia — Mnie się podoba ten bar.Pozatem podoba mi się taki pierścionek,jaki ma szefowa i taka sukienka...

Andrzej — Sprzedaj się za łaszki,leć,wolna droga...

Basia — O nie,ja wyjdę za mąż.

Andrzej — Tak sądzisz ? ...On się ~~[illegible]~~ z tobą ożeni ?

Basia — Tak !

Andrzej — I tyw w to wierzysz ?

Basia — Ja to wiem.

Andrzej — Szczerze mówiąc nie wiem nawet co mu się w tobie podoba.

Basia — Niejednokrotnie mi mówiono,że jestem ładną i zgrabną dziewczyną,ale,że ty tego nie widzisz...to ja wiem.

Andrzej — Cóż mi z twojej urody,kiedy charakter masz podły.

Basia — Możliwe,ale tego nie widać.

Andrzej — Pamiętaj,że szefowa cię zaangażowała,że ci dała dużą pensję, że masz co jeść i w co się ubrać,a teraz chcesz się jej/ tak odwięczyć ?

Basia — Takie jest życie c'est la vie !

Andrzej — Rób co chcesz,odrazu zorientowałem się co z ciebie za ziółko.

Basia — Ale ci się podobam.

Andrzej — Widziałem ładniejsze.

Basia — Nie wierzę.Gdzie ?

Andrzej — Drugi raz ze mną nie wyjdziesz,zajmij się szefem.

/ wychodzi /

Scena 2-ga

Basia sama / odbiera telefon /

Basia — Hallo.Tu bar...nie szefowa wysłała.Basia....tak proszę przysłać. Nie wiem zapytam...może pan zadzwoni później,nie chcę sama decydować.Pani jest tegoż zdania ? Może...nie wiem.Oczywiście wszystko jest na mojej głowie,ale pracuję już rok i poznałam doskonale cały interes.Nie,jest to dla mnie nieco/przestarzałe / staromodnie urządzony,chętnie zmieniłabym tu coś niecoś,naprzykład,plastikowe nebelki,kolorowe parasolki / parasole /,inne oświetlenie....Znakomity punkt i mogłoby tu być bardzo miło... i ta nazwa ,,Bar miłości '',nieco staroświecka,jabym nazwała jakoś szykowniej,po cudzoziemsku.Możnaby wprowadzić sauniq,konsumcję wieczorami,byłoby elegancko,a tak to się różni tu włócza.... Ale na to trzeba jeszcze poczekać...Co pan mówi ?...Jak przyjdzie szefowa.U fryzjera ? Nie,to chyba nieszczęście ! Chociaż co mnie to obchodzi ? Niech chodzi do fryzjera,proszę bardzo...! O szef już podchodzi .

Scena 3-cia

Basia - Adam

Adam — /odbiera słuchawkę /

Co ? Przysyłaj pan.I spadnij pan na jednego,w gardle człowieka zasycha - same kobiety,a te to tylko do gadania,a do picia nikogo. Cześć.

Basia — To może ja wyjdę ?

Adam — A ciebie co ugryzło ?

Basia — Nie ma pan zamiaru o czym mówić.

Adam — Ty mnie lepiej pocałuj.

Basia — Ja właśnie chciałam...

Adam — To dobrze...Coś ty taka zaburmuszona.

Basia — Gości niema, więc nie potrzebuję być w dobrym humorze.

Adam — Wyjdź z zatęgo baru i chodź do mnie.

Basia — Proszę bardzo. Może kawy ?

Adam — Dobrze. Daj kawy. I jeden koniak.

Basia — Pani zaraz wróci.

Adam — No to co ? Kto tu jest panem ?

Basia — Myślałam.

Adam — Ty się wyśl. Kochaj. Od wyżenia ja tu jestem.

Basia — Uhm.

Adam — Co tam mruczysz ? Kochasz mnie ?

Basia — Myślę.

Adam — Właśnie.

Basia — Sądziłam, że pan chyba widzi...

Adam — Właśnie. No to czemu odemnie uciekasz ?

Basia — Ja się pana boję.

Adam — To dobrze ! Kobieta powinna się bać i być posłuszną.

Basia — / Podaje kawę i koniak /

Adam — Właśnie.

Basia — Proszę.

Adam — Siadaj, nie tu, tu na moich kolanach.

Basia — To niewygodnie.

Adam — Niewygodnie, ale przyjemnie...a więc nie chcesz ?....
A wieczorem przyjdziesz ?

Basia — Nie.

Adam — Nie ?

Basia — Widzi pan, ja nie jestem już dzieckiem...

/ głos za sceną /

„ B a s i u !!!! "

Basia — / wybiega /
Zaraz wracam.

Adam — / wypija krztusząc się koniak, stawia kieliszek pod stołem /
Nie, ja mam tego dosyć. Dzieckiem...dzieckiem ? Co ona mówiła o dziecku ? A właściwie dlaczego nie miałbym mieć dziecka. Właśnie. Gdybym się ożenił z taką młodą dziewczyną to miałbym dziecko. Syna ! Właśnie. Tak, koniecznie syna !!

To bardzo przyjemnie. Ostatecznie nie jestem jeszcze taki stary. I byłbym panem domu, sama mówi, że się mnie boi.

Basia / wraca /

Gdzie kieliszek ? Ach nie boi się pan ?

Adam Ty nie bądź taka ważna ! Moja żona wróciła ?

Basia Poszła na górę przebrać się.

Adam Proszę o drugi kieliszek. Podwójny ! Ja tu jestem panem !

Basia Oczywiście. Może pan się nie spieszyć.

Adam A to dlaczego ?

Basia Powiedziałam, że gości niema, więc mamy trochę czasu.

Adam Właśnie / Popija koniak / Na wszelki wypadek zabierz odrazu. Nie lubię pustych naczyń.

Basia Jak Zagłoba.

Adam Właśnie. Szdoba ? / Nie wiedziałem.

Basia No więc jak będzie ?

Adam Z czym ?

Basia Z nami.

Adam Właśnie. Jak postanowisz.

Basia Serio ?

Adam Daj jeszcze koniaku.

Basia I ożenisz się pan ze mną ?

Adam Oczywiście !

Basia Powie pan żonie?

Adam A czy to konieczne ?

Basia Tak.

Adam Jeżeli konieczne.... to daj już całą butelkę.

Basia Będzie straszna awantura.

Adam Domyślam się.

Basia Ale będzie burza !

Adam Właśnie. Burze oczyszczają powietrze. Ale będę ją oszczędzał. Zrobię jej małą awanturę.

Basia Pan jej ? Przecież ona panu zrobi piekło !

Adam Co ?

Basia I nie boi się pan ?

Adam — Widziałaś,żeby lew się bał? Co? A mnie tak nazywają!

Basia — Lew...o jak to dawno było...

Adam — Co tam mruczysz ?. Napij się też.

Basia — Raz kozie śmierć !

/ oboje piją koniak /

Adam — Chociaż może nie pij !Nie ma nic gorszego od pijaka amatora.

Basia — A za to pan ,to ekstra zawodowiec !

Adam — A żebyś wiedziała.

Basia — Ale koza też chce pić !! Pić !

Adam — Właśnie...Wiem co będzie - zacznie płakać.

Basia — I pan zaraz zmieni zdanie.

Adam — Nigdy nie zmieniam zdania.

Basia — Ale co ona zrobi ?

Adam — To mi jest obojętnie - gnębiła mnie.

Basia — Nie pozwalała panu pić !

Adam — Ani palić.

Basia — Kazała wcześnie chodzić spać.

Adam — I budzić rano.

Basia — No nie tak rano...

Adam — Rano.Przeważnie w południe.

Basia — Czasem dopiero na obiad.

Adam — Właśnie Obiad ! Zjadłbym coś !

Basia — Szefowa idzie !

Adam — To dobrze.Zaraz jej powiem !

Basia — O! o !

Scena 4-ta

Basia - Adam i Maria

Maria — Co się stało ?

Adam — Właśnie.

Maria — Co jesteście tacy smutni ?

Adam — Smutni ? Nie ! Bawimy się wesoło !

Ma ria — Miny macie nie specjalnie wesołe...

Adam — Ale nam jest wesoło !

Maria — Miałaś mi coś powiedzieć ?

Adam — Skąd wiesz ?

Maria — Bo Basia daje znaki.

Adam — Basia ?

Basia — Ja nie....

Maria — A więc macie co do powiedzenia, czy nie ?

Basia — Nie!

Adam — Tak !

Maria — Więc mów.

Adam — Kiedy ty mnie poszysz !

Maria — Dlaczego ?

Adam — Tak jakoś inaczej wyglądasz. Suknia...fryzura....

Maria — Basiu powiedz o co mu chodzi ?

Basia — Kiedy boje się, że pani będzie się gniewała.

Maria — Jego poszę, ty się mnie boisz, nie to doprawdy koniec świata. Odkąd to ja jestem takim strachem na wróble ?

Adam — Przeciwnie, bardzo ładnie wyglądasz, nie wiem dlaczego.

Maria — No więc dowiem się o co wam chodzi ?

Adam — Basiu powiedz ty.

Basia — Ani myślę, dlaczego ja ?

Adam — Bo ja nie wem od czego zacząć.

Maria — Od początku.

Adam — Właśnie.

Basia — No to niech pan już wszystko powie.

Adam — Powiedziałem, że powiem, ale nie wiem co mam powiedzieć...

Basia — Dobrze, niech pan nie mówi !

Maria — Basiu nie bądź dzieckiem.

Adam — O właśnie ! Chodzi o dziecko !

Maria — Jakie znowu dziecko ?

Adam — Nasze dziecko, Basi i moje !

Maria — Co ?

Adam — Tak ! Dziecko - syn !

Maria — Syn ? Ach ta-dzych rzeczy ja się dowiaduję. Będziesz miała dziecko ?

Basia — Ja nie...

Adam — Właśnie...ale mógłbym mieć dziecko...

Maria — A ja mogłabym naprawdę stracić cierpliwość. Proszę powiedz krótko o co chodzi.

Basia — Ja już wolę .... niech pan nic nie mówi.

Maria — Niech mówi, już wiem o co mu chodzi

Adam — Wiesz ? No widzisz, to dobrze, że wiesz. Chciałbym ożenić się z Basią.

Maria — Ty z Basią ?

Adam — Ona mnie kocha i byłbym panem domu!

Basia — Pan za dużo wypił .

Adam — Nic nie piłem. Ty skarżypyto, jestem zupełnie trzeźwy.

Maria — Oczywiście. Zdajesz również sprawę z tego co mówisz. Chcesz się ożenić z Basią. Nie mam nic do powiedzenia. Jesteście oboje dorośli, dobrze, zgadzam się na rozwód. Jutro pójdziemy do adwokata, ażebyście mogli jaknajszybciej wziąść ślub.

Adam — Tak jest.

Maria — A teraz idź spać.

Adam — Wcale mi się nie chce spać. Jestem okropnie wesoły !

Maria — Idź spać, wytrzeźwij...

Adam — Ja ?

Maria — Jesteś zmęczony!

Adam — Chcesz żebym odszedł i ty jej urządzisz straszną dwanturę.

Maria — Nie. Nie będę urządzała awantur.

Adam — Nie wierzę. Ona mnie kocha. Tak bardzo kocha. Nie masz pojęcia, jacy będziemy szczęśliwi.

Basia — Proszę pana, to naprawdę nie wypada.

Adam — Już wypadło! Ty nie masz pojęcia co to za słodka dziewczynka !

Maria — Czy ty wiesz do kogo mówisz ?

Adam — Jakto do kogo ? Do mojej ukochanej żonusi.

/ obejmuje czule butelkę, przytula ją i ze słowami: „Mąż panem domu....." - wychodzi /

Scena 5-ta

Maria - Basia

Basia — Rozumiem, że pani będzie się na mnie gniewała...

Maria — Na ciebie ? Co znowu, takie jest życie. Jeżeli naprawdę kochasz mego męża...

Basia — Ale co pani zrobi ?

Maria — Ty się o mnie nie martw. Sama nie będziesz miała lekkiego życia.

Basia — Sądziłam, że pani będzie miała pretensje.

Mania — Nie. Jak widzisz moja droga, bardzo kocham swojego męża i nie mam zamiaru stawać na drodze jego szczęścia. Waszego szczęścia

Basia — Nigdy nie sądziłam...

Marią — Czekałaś na awanturę. To kochanie nie w moim stylu. No to posprzątaj tutaj, ja wychodzę na chwilę, muszę jeszcze zdążyć na pocztę.

Basia — Dobrze.

Maria — Ale jak na szczęśliwą narzeczoną masz jakąś smutną minę.

Basia — Nie, ja jestem bardzo zadowolona.

Maria — Powinnaś być <u>szczęśliwa !!!</u>

Scena 6-ta

Basia potem włóczęga.

Basia — Szczęśliwa.../ zaczyna płakać /

/ z daleka dochodzi muzyka akordeonu - Basia śpiewa /

Nieciekawa i prawie, że nadna
Jest dzisiejszej piosenki mej treść.
Jestem biedna i jestem nieładna
Dni mię wloką samotne i złą.

Czy można dziwić się kelnerce
że duszę ma i czułe serce ?
Czasami marzę, wśród innych zdarzeń
przyjdzie ktoś....

REFREN

Biedny tak jak ja
Niech ma urodę i wdzięk.
Miną smutki złe
i przed samotnym dniem lęk.
Gdy spojrzy na mnie, nieomylnie
wiem, że mój, że to nie sen...
i jak w filmie
w życiu mym
będzie happy end !

Są na świecie urocze kobiety
Co nie znają samotnego dnia,
zakochane,kochane,niestety
wszystkie inne,niestety nie ja.

I smutno małej jest kelnerce
bo przecież ma,jak każda serce
i często marzy,wśród zwykłych zdarzeń
przyjdzie ktoś...

REFREN

Biedny tak jak ja
Niech ma urodę i wdzięk,
Miną i t d..

Włóczęga — Widzę,że komuś jest bardzo źle i smutno.
Basia — Przeciwnie,jestem bardzo wesoła.Zaręczyłam się.
Włóczęga — To znaczy,że się pomyliłem.Z Andrzejem.
Basia — Z Andrzejem ? Też mi partia.Z szefem !
Włóczęga — Zdawało mi się,że szef jest żonaty.
Basia — Nie szkodzi.To się rozwiedzie.Też problem.
Na co mu taka stara żona.
Włóczęga — Racja,nie utrudniajmy sobie życia.
Basia — Czy pan życzył sobie czego ?
Włóczęga — Tak.Żebyś była ze mną szczera.Racja,ty i tak tego nie zrozumiesz.Naparsteczek wódki i jedno małe piwko. Czego płaczesz.Ach rozumiem,to ze szczęścia.Zdrowie narzeczonego.Swoją drogą zupełnie nie rozumiem dzisiejszej młodzieży. - młoda,śliczna dziewczyna zamiast sobie w takie piękne lato podróżować auto-stopem i kochać się w sianie przy księżycu z jakimś uroczym chłopcem .... - wychodzi za mąż za starego...przepraszam za dobrze prosperujący bar w portowym mieście.

Basia — Ja jestem porządną dziewczyną,po co mam się źle prowadzić,jeśli mogę wyjść uczciwie za mąż.

Włóczęga — Sprawy miłości znajdują się wogóle po za dobrem i złem. A ty wychodzisz za mąż nie tyle uczciwie co strasznie banalnie,po mieszczańsku i skąd do ciebie zabawna dziewczynko ten ,,mariage du raison '' dalibóg nie wiem, nie mam zielonego pojęcia.

Basia — Ostatecznie robię karierę.

Włóczęga — Ogromną moje dziecko.Ona oczywiście w rozpaczy.

Basia — Kto ?

Włóczęga — Szefowa.Nalej no jeszcze odrobinkę.

Basia — O jej to zupełnie obojętne.

Włóczęga — Tak sądzisz ? No właściwie ma rację.Młoda,ładna jeszcze, niegłupia,niebiedna,wyjdzie jeszcze za mąż.

Basia — Taka stara,ktoby się tam z nią ożenił.

Włóczęga — Stara dziecinko ? Ja jestem stry,a dodaj mi królewno konto czekowe i w kolejce będą stały panny,mężatki i rozwódki chętne do małżeństwa.Bogaci ludzie nie są starzy, ani nie mają łysin.Spójrz na szefa...nie,nie mówmy o narzeczonym.Uważaj,żeby się nie rozsypał do ślubu...

Basia — / rzuca w niego kuflem,on uchyla się /

Włóczęga — Dobranoc królewno.Nie zabijaj !

/ wychodzi /

Scena 7-ma

Basia - Andrzej

Andrzej — / wchodzi,podnosi kufel /

Co się stało ?

Basia — Jeżeli on jeszcze raz przyjdzie,każę go wyrzucić.

Andrzej — A co ci złego zrobił ?

Basia — To idiota !

Andrzej — Nie każdy może być mądry.Coś ty taka zła .

Basia — Ja zła ? Co znowu.Jestem szczęśliwa.

Andrzej — A co się znowu stało ?

Basia — Zdecydowaliśmy się pobrać. Szef i ja.

Andrzej — Ach to dlatego tak chrapie. Oświadczyny pod narkozą.

Basia — Jesteś bezczelny.

Andrzej — Zastanawiałem się dlaczego pił o tej porze, zwykle zaczyna później. I do tego koniak francuski. /ogląda butelkę /

Basia — To znaczy, że mnie można się oświadczyć tylko po pijanemu ? No wiesz !

Andrzej — Wogóle pomyśl - ty z szefem to tylko w pijanym widzie.

Basia — Jak wyjdę za mąż to cię stąd wyrzucę !

Andrzej — Nie chciałbym ci przypominać, że dzięki mnie masz tę posadę. Cóż - czy wogóle można liczyć na wdzięczność kogokolwiek na tym świecie. ?

Basia — Słuchaj, mój drogi, przyszłam tu głodna i obdarta, w ciągu roku doprowadziłam do tego, że oświadczył mi się właściciel lokalu, mogę wyjść za mąż i mieć spokojną przyszłość. Nie mnie nie obchodzi twoje zdanie ani głupawe dowcipy twego przyjaciela włóczęgi ani nawet to, co ona myśli sobie o mnie.

Andrzej — To ona jeszcze nic nie powiedziała, ?

Basia — Gwiżdżę na to, co ktokolwiek będzie mówił o mnie. Jak będę miała dom, ładne sukienki i forsę to wiesz co ?

Andrzej — Nie wiem, strasznie jestem ciekawy !!!

Basia — Ano wszyscy będą mi się tak kłaniali i nikt nie zapyta ile lat ma mój mąż.

Andrzej — Jak jeszcze go będziesz poiła od świtu koniakiem to możesz zostać młodą wdową i powtórzyć tem/ numer.

Basia — Jakiś ty cyniczny !

Andrzej — A ty jesteś sentymentalna, urocze niewiniątko !

Basia — Jestem taka, jaka jestem, przynajmniej nie udaję niczego.

Scena 8-ma
Basia - Adam - Andrzej

Adam — Przespałem się i świetnie się czuję.

Andrzej — Pan szef na spacer ?

Adam — / trzyma w ręku elegancką laseczkę, na głowie ma cylinder, a w klapie dużą, jaskrawą georginię /

Adam — Dlaczego ?

Andrzej — Taki pan elegancki !

Adam — Ach moje dzieci, szkoda żeście mnie nie widzieli, jak byłem młody, kiedy miałem frak, żakiet i smoking.

Basia — Po co ?

Adam — Właśnie.

Basia — Występował pan w cyrku ?

Adam — Moja droga, na różne okazje. Bywało się na przyjęciach. A w butonierce zawsze świeży kwiat !

Andrzej — Teraz też wybiera się pan na jakieś przyjęcie ?

Adam — Ach nie, mój drogi, to tylko generalna próba. Swoją drogą chciałem włożyć swój długi frak, ale skurczył się widocznie w praniu.

Basia — Ja ie to szczęście, że laseczka i cylinder nie wymagały chemicznego/prania / czyszczenia.

Adam — Dlaczego szczęście ?

Basia — Bo nie skurczyły się i pasują.

Adam — Właśnie. Byłem kiedyś naprawdę eleganckim mężczyzną!

Basia — Pan mi się i dzisiaj bardzo podoba....

Adam — / śpiewa /

Ach moje dzieci, jaki ja byłem elegancki
Gdy miałem smoking, żakiet oraz frak,
kiedy niczego mi nie było brak,
wtedy wiedziałem, czemu powodzenie,
mam u pań pięknych w życiu i na scenie !
Gdy w butonierce świeży pachniał kwiat
i kiedy do mnie cały śmiał się świat,
wtedy zrozumiałem, że podobać mogę się....

Refren

Ale dziś, nie wiem pan
czemu mam
tyle szczęścia u najmilszych dam.
Tylu rzeczy mi brak,
został dobry mi smak,
no i takt
bo mam takt,
to już fakt !
Nie podnosi urody mej strój,

ubiór mój
przedwojenny na krój.
Czasem mnie ogarnia lęk,
czy pozostał jeszcze mi
uśmiech mój i czy dawny ma wdzięk ?

Andrzej — Panie szefie, pracuję tu już ładne kilka lat i muszę przyznać, że nie przesadza pan z tym powodzeniem u kobiet - każda się panu podoba.

Adam — Hm ?

Basia — Miałeś zdaje się wyjść ?

Andrzej — Czy ci przeszkadzam ? Przy mnie możesz się nie krępować...

Adam — Bierz przykład ze mnie młody człowieku, bierz przykład ze mnie. Wy młodzi jesteście teraz zupełnie bez temperamentu, starcy - ponurzcy.....stracone pokolenie. Właściwie wigor i chęć do życia mają jedynie ludzie w moim wieku.

Scena 9-ta

Andrzej - Basia - Adam - Maria

Maria — Jak to przyjemnie zobaczyć was wszystkich razem !

Andrzej — O! Jak pani ślicznie wygląda !

Adam — Rzeczywiście jakoś się zmieniłaś.

Maria — Ach poprostu uczesałam się modnie, a potem odebrałam od krawcowej nową suknię. Basiu, spojrzyj no czy nie jest za krótka ?

Basia — Nie. Teraz nosi się takie. Drogo wzięła za robotę ?

Maria — Lepiej nie pytaj. Cóż dawniej kobiety chodziły do czarownic po lubczyki, a dzisiaj idą do fryzjera i krawcowej.

Adam — Do jakiej znowu czarownicy i po co ?

Maria — Lubczyk, taki napój miłosny.

Adam — A kogo właściwie chcesz zdobyć ?

Maria — Szczerze mówiąc nie ma jeszcze nikogo określonego, ale ponieważ porzucasz mnie, muszę poważnie zastanowić się

nad swoją przyszłością.Basiu czy dekolt nie za duży ?

Basia — Nie,wszystkie kobiety teraz takie noszą.~~Zamiast~~ Nawet większe.

Adam — Tylko,że kobieta w twoim wieku powinna pamiętać...

Maria — Nie mów o wieku.Jesteś młody,żenisz się...

Adam — Właśnie. Masz rację,przepraszam,bardzo ładne uczesanie, nigdy nie sądziłem,że masz takie ładne włosy.

Basia — Muszę sobie też zrobić wieczną ondulację...

Andrzej — To ci już wystarczy na całe życie ?

Maria — Ach Andrzeju,wieczna miłość,wieczne pióro oraz wieczna ondulacja są wieczne w teorii.W praktyce trwają zaledwie pół roku.

Adam — Dlaczego żartujesz z takich poważnych rzeczy.Zrobiłaś się frywolna.Dawniej ubierałaś się skromnie i poważnie jak przystało kobiecie w pewnym wieku.

Maria — Nie jestem kobietą w pewnym wieku.Krawcowa powiedziała mi, że mam świetną figurę,fryzjer był zachwycony kolorem moich włosów,a na ulicy co drugi człowiek oglądał się za mną.

Andrzej — Pani szefowa tak wygląda,że się nie chce wierzyć.

Basia — Tylko mi się nie zakochaj !

Andrzej — A kto mi broni.Jestem wolny !

Basia — Wolny droga.Wygłupiaj się !

Maria — Ale ty też Adasiu,wyelegantowałeś się !

Adam — To ja pójdę na górę i przebiorę się. O jak mnie głowa boli.

Maria — Basiu zanieś panu na górę mineralnej wody i cytrynę.

Adam — O tak.Dziękuję ci.Basiu dziecinko czekam.

Andrzej — Dziecinka...może ja,będzie prędzej.

Maria — Nie,ty zostań.Chciałam z tobą pomówić.

Basia — Czy to wypada abym chodziła na górę ?

Maria — Nie widzę w tym nic złego skoro macie się pobrać.

Adam — Chodź Basieńko....

Andrzej — Może jednak lepiej....

Maria — Idźcie już,Andrzej siadaj !

/ Basia i Adam wychodzą /

Scena 10-ta

Andrzej - Maria

Maria — Nóżnię ci miadaj !

Andrzej — Kiedy ja ją kocham !

Maria — Wiem o tym.

Andrzej — Nie mogę na to wszystko patrzeć.

Maria — Będziesz, że mnie jest łatwo ?

Andrzej — Tak, ale ja nie jestem tak opanowany, jak pani i wogóle nie wiem co robić.

Maria — Udawaj poprostu, że cię to nic nie obchodzi. Uważaj, że interesujesz się inną kobietą.

Andrzej — Czy to pomoże, wątpię.

Maria — Sposób stary jak świat i wypróbowany.

Andrzej — Sprobuję. Skąd tu nagle znajdę kobietę.

Maria — Nie sądziłam, że jestem mężczyzną.

Andrzej — Pani ? Nigdybym się nie ośmielił.

Maria — Sprobuj naprzykład mnie pocałować przy Basi.

Andrzej — Kiedy ja ją kocham.

Maria — Powiedziałeś jej to ?

Andrzej — Nie.

Maria — Chwała Bogu.

Andrzej — Zupełnie pani nie rozumiem.

Maria — Nigdy nie miałam wielkiego pojęcia o twojej inteligencji.

Andrzej — Co ja mam robić ?

Maria — Pocałuj mnie.

Andrzej — Nie wiem czy...

Maria — Prędko ! / zarzuca mu ręce na szyi /
Kochany ! / całuje Andrzeja /

Scena 11-ta

Andrzej - Maria i Basia.

Basia — / rzuca na ziemię tacę z butelką / Andrzej !!!

Maria — Co cię stało ? Ach to ty ? Uważaj rzucasz, będziesz musiała się schylać. Andrzej posprzątaj i przyjdź do mnie na górę, przynieś mi filiżankę kawy. / wychodzi /

Scena 12-ta

Basia - Andrzej

Basia — Ach to tak ? !

Andrzej — O co chodzi ?

Basia — Nie masz wstydu !

Andrzej — Wstydu ? Nie rozumiem.

Basia — Widziałam jak ją całowałeś.

Andrzej — Ach o nią chodzi. A szef ?

Basia — Cieszi się ze mną.

Andrzej — To.. Ona może za mnie wyjść za mąż.

Basia — Winszuję. Stary pudło ! I taki dekolt / pokazuje /

Andrzej — Bardzo słusznie, jak na co pokazywać, to niech pokazuje !

Basia — Podoba ci się ?

Andrzej — A cóż to ja śluby czystości brałem żebym nie mógł popatrzeć !

Basia — Idiota ! Ale będziesz wyglądał z nią ! Śliczna para !

Andrzej — Nie gorzej niż ty z szefem !

Basia — Kretyn !

Andrzej — Zupełnie się nie rozumiem.

Basia — Bezwstydna ! W jej wieku taka suknia i ta fryzura ! Niema przecież osiemnastu lat.

Andrzej — Jesteś poprostu zazdrosna, bo jest dużo od ciebie ładniejsza!

Basia — To widziałam na własne oczy.

Andrzej — Co widziałaś ?

Basia — Jak ją całowałeś.

Andrzej — Jestem wolny i mam prawo robić co mi się podoba. Idę na górę zanieść kawę.

Basia — To się teraz nazywa zanoszenie kawy.

Andrzej — Ty za to zanosiłaś wodę mineralną. Lepiej by było gdybym je to zrobił, to przynajmniej nie potłukłbym wszystkiego.

Basia — Poszłam, ale zaraz wróciłam.

Andrzej — Nie wiem, co tam robiłaś, ale mi to jest zupełnie obojętne. Byłaś z narzeczonym.

Basia — Wolałabym nie poruszać tego tematu.

Andrzej — Dobrze, mówmy o pogodzie.

Basia — Pada deszcz...a wakacje...

Andrzej — Akacje ?

Basia — / śpiewa /

Zakwitły już akacje

Andrzej / śpiewa / — I drobny pada deszcz...

Basia — Wyjeżdżasz na wakacje

Andrzej — A deszczyk z tobą też !

Basia — Tak ślicznie pachną kwiaty

Andrzej — Wiosenny pada deszcz

Basia — I miło jest pozatem,

Andrzej — Że stale pada deszcz !

Basia — Dam ci jedną dobrą radę,
Gdy wakacji przyjdzie czas,
książek z sobą weź gromadę,
przyda się niejeden raz.

Refren

Bo białe książki karty,
to świat otwarty,
świat piękny - rozchwiany,
zaczarowany.
Bo w książce znajdziesz wszystko,
co tylko masz na świecie.

Najdalszy kraj

i kwiecień

pachnący maj !

Andrzej — Dobrze, zabiorę ze sobą bibliotekę. Dziękuję za dobrą radę. A teraz daj prędko kawę nie wypada aby szefowa czekała.

Scena 13-ta

Andrzej - Basia i Adam

Adam — Przyszło mi do głowy, że trzeba urządzić prawdziwe zaręczyny.

Andrzej — Znowu pan się przebrał.

Adam — Elegancey ludzie przed wojną przebierali się trzy razy dziennie.

Andrzej — Widocznie nie mieli nic do roboty.

Adam — Strasznie mnie głowa boli. Dla kogo ta kawa ? Kup dla ciebie niespodziankę, kupimy zaręczynowy pierścionek.

Basia — Nigdy nie miałam żadnego pierścionka.

Adam — Kupimy śliczny pierścionek... Masz takie śliczne, smukłe paluszki / bierze ją za rękę /

Andrzej — / stawia między nimi kawę / Proszę bardzo !

Adam — Uważaj! Oparzyłaś mnie !

Adrzej — Przepraszam.

Basia — Ten chłopak staje się nieznośny !

Adam — Okropny !

Basia — Jak się pobierzemy, to go zwolnimy.

Andrzej — O ja sam nie miałbym ochoty tu dłużej pracować.

Adam — A co masz zamiar robić ?

Andrzej — Pojadę w świat !

Basia — Nazawsze ? Nigdy już tu nie wrócisz ?

Andrzej — Własny kraj zawsze jest najpiękniejszy .

/ śpiewa /

Płyną okręty,nasze okręty w nieznaną dal,
gonią je mewy z szelestem skrzydeł z poszumem fal.
Pełne bananów i cytryn porty,nieznany raj,
zwiedzam ciekawie,a w sercu mam swój kraj.

REFREN:

Wspaniałe porty,egzotyczne daleko stąd,
tylko z atlasów znany jakiś odległy ląd
Singapur,Chiny,wysp Hawajskich sznur
i najpiękniejsze z bajek znane kraje.

Od dziecka o podróżach marzy każdy z nas
i często się marzenie prawdą staje,
i nigdy nas nie znuży,
najdalszych czar podróży
i najpiękniejszy zawsze
własny kraj !

Basia — Jedź,jedź ! Znamy marynarzy,co to w każdym porcie dziewczyna.Coś dla ciebie...

Adam — Masz rację,młody jesteś,niczego o życiu nie widziałeś, powinieneś się pobawić.A propos zabawy,widziałem tu gdzieś małą butelczyny koniaku .

Andrzej — Jeżeli chodzi o koniak,to zapas wyczerpany.

Adam — Wyczerpany.Właśnie.Ja także jestem wyczerpany.Dajno w takim razie ten wermouth.

Andrzej — Proszę bardzo.I dwa kieliszki ?

Adam — Jestem w dobrym humorze i pragnąłbym uszczęśliwić cały świat.Możesz dać trzy !

Andrzej — Ja panie szefie dziękuję.Muszę zanieść na górę tę kawę.

Adam — Idź,idź,będzie nam przyjemniej we dwoje...

Andrzej — Właśnie,nie chcę przeszkadzać.Życzenia przyjemnej zabawy !

/ wychodzi /

Scena 14 -ta

Basia - Adam

Adam — Musimy poważnie pomówić o przyszłości.

Basia — / siada obok niego zrezygnowana/ Czy to warto ?

Adam — Oczywiście,że jest między nami duża różnica wieku,ale widzisz moja droga najszczęście serce się nie starzeje.

Basia — Ba ! żeby to tylko o serce chodziło !

Adam — Oczywiście nie jestem zazdrosny i nigdy cię o nic nie będę podejrzewał, ale jednak wolałbym aby mi się w domu nie kręcili tacy smarkacze w rodzaju Andrzeja i dlatego cieszę się bardzo, że chłopak nie zdradza zamiaru pozostania tu dłużej. Umieszczę go na jakimś statku, strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Basia — O czyż pan mówi ?

Adam — Widzisz, jako moja żona musisz się zachowywać z godnością. Nic tak nie obraża prestiżu mężczyzny, jak młoda żona, która flirtuje z młodymi ludźmi. Oczywiście, że będziesz się bawiła i ładnie ubierała, ale wolałbym abyś zajęła się domem...

Basia — Oczywiście panie szefie..!.

Adam — Paskudnie się czuję-po tym koniaku. Napijesz się wina ?

Basia — Nie, dziękuję.

Adam — To może kawy ?

Basia — Dziękuję.

Adam — Właśnie. Bardzo się zmieniłaś. Pomutniałaś. Dlaczego ? Przecież jabym ci chętnie nieba przychylił. Jutro kupimy piękny pierścionek, abyś miała jakąś pamiątkę tego uroczystego dnia. Weź ten. Nigdy się z nim nie rozstawałem. Jak byłem taki jak Andrzej znalazłem się na chińskich wodach i tam ofiarowała mi go/śliczna / prześliczna kamieniczka.

/ wkłada jej na palec pierścionek /

Jakie masz rączki..prześliczne...

Basia — O jaki piękny ! Dziękuję panu !

Adam — Tak oficjalnie. Można cię pocałować ?

Basia — Chętnie / poda je rękę / Proszę.

Adam — Tylko tak ?

Basia — Może ktoś wejść.

Adam — Masz rację. To mi się nawet bardzo u ciebie podoba, mam gwarancję, że będziesz pełna rezerwy wobec tych wszystkich młodych chuliganów, którym nie w głowie żeniaczka a tylko flirty z cudzymi żonami.

Basia — Co pan powiedział ?

Adam — Właśnie. To powiedziałem i wogóle zdecydowałem, że przestaniemy prowadzić bar. Za dużo tu się kręci różnych obieżyświatów. Będziemy w domu, we dwoje, żonusia będzie dbała o mężulaska...

Basia — Oi / chichocze / O jaki pan zabawny !

Adam — Ja moje dziecko ? Ja miałem zawsze ogromne powodzenie u kobiet. Nie chciałem ci o tym mówić, ale gdybym tylko chciał zdradzić moją żonę...

Basia — Ale pan oczywiście nie chciał.

Adam — Baziu nie mówmy o tym, jesteś jeszcze za młoda na takie rozmowy. Co innego jak będziesz mężatką. Powinniśmy wziąść ślub jaknajprędzej. Rannego wstania i wczesnego ożenku nikt jeszcze nie żałował.

Basia — Co nagle to po diable.

Adam — Co to jest ?

Basia — Przysłowie. Podobno są mądrością narodów.

Adam — Narodów powiadasz ? Narody... Ach - wódka gubi narody, ale pojedyńczemu człowiekowi nie szkodzi jak powiada mój przyjaciel włóczęga, dzielny marynarz. Daj jeszcze tego wermutu, słaby ale niezły.

Basia — Właściwie powinnam być bardzo szczęśliwa. Mam wyjść za mąż za bogatego człowieka, dostałam pierwszy w swoim życiu złoty pierścionek, i naprawdę nie powinnam myśleć o niczym innym.

Scena 15 -ta

Basia - Adam - Maria - Andrzej

Maria — Mam nadzieję, że nie przeszkadzamy ?

Adam — Ależ nie. Jestem taki szczęśliwy, że chciałbym się tym szczęściem podzielić ze wszystkimi.

Maria — Ja także jestem szczęśliwa, że możemy nareszcie porozmawiać ze sobą szczerze. Otóż chciałam wam oznajmić... właściwie wyjaśnić sytuację. Oczywiście ty Adamie wiesz o tym oddawna, a to że o tym dowie się Basia to nawet słusznie, jeżeli ma zostać twoją żoną.

Adam — Właśnie. Nie mamy przed sobą żadnych sekretów.

Maria — Jak się orientujesz już dawno miałam ochotę sprzedać ten bar i przenieść się gdzieś do Zakopanego czy też Krynicy. Cóż dwadzieścia lat spędzonych w tym klimacie i w tym otoczeniu nie wyszło mi na dobre. Postanowiłam sprzedać ten bar. Nie wiem czy powiedziałeś Basi, że jest moją własnością.

Adam — Oi Basia wychodzi za mnie tylko z miłości.

Maria — Nigdy nie wątpiłam w jej bezinteresowność.

Adam — Właśnie.

Andrzej — Może pani pozwoli, że ja dalej powiem.

Maria — Bardzo proszę.

Andrzej — Bar kupuję ja.

Basia — Ty ? Skąd masz pieniądze ?

Andrzej — Nie mam pieniędzy ale pracowałem tutaj cztery lata i pani poznała mnie i ma do mnie zaufanie. Będę spłacał miesięcznie pewną sumę i mam nadzieję, że nie zawiodę pani zaufania.

Adam — Właśnie. B r a w o młodzieńcze ! Pomysł jest doskonały. Przed chwilą mówiłem, że nie chciałbym aby Basia po naszym ślubie pracowała w takim interesie. Zajmie się domem i dziećmi.

Andrzej — Czyimi dziećmi ?

Adam — Młodzieńcze pytanie nie na miejscu. Postanowiłem oddać się całkowicie życiu rodzinnemu.

Maria — Jestem także tego zdania. Andrzeju zachowuj się przyzwoicie, ten śmiech wcale nie na miejscu. Szef postanowił mieć dzieci i należy tylko przyklasnąć temu projektowi.

Adam — Właśnie.

Basia — Nie nawet nikt nie pyta o zdanie.

Adam — Mówiłem ci, że jesteś za młoda aby sama decydować.

Maria — Całe życie przed wami.

Andrzej — Czy ja mogę jako przyszły właściciel interesu wznieść zdrowie młodej pary ?

Basia — / płacząc wybiega ze sceny /

Adam — Co jej się stało ?

Maria — Nic, jest poprostu strasznie szczęśliwa i dziwię się, że nikt z was tego nie zauważył. Wogóle nastrój uroczysty. Adam na niezwykle wspaniałe ubranie...

Adam — Właśnie.

Maria — Skąd je wziąłeś ?

Adam — Czy ja się dziwię, że w zwykły dzień poszłaś do fryzjera i włożyłaś nową sukienkę ?

Andrzej — Rzeczywiście dzień jest niezwykły.

/ Basia wraca /

Andrzej — No to jesteśmy w komplecie....

Basia — Brak jeszcze twego przyjaciela.

Andrzej — O wilku mowa.....

Scena 16 - ta

Maria - Basia - Andrzej - Adam - Włóczęga

Włóczęga — Widzę, że trafiłem na jakąś uroczystość rodzinną.

Maria — Czy tak wyglądamy ?

Włóczęga — Właśnie - ponuro i.... uroczyście.

Andrzej — Siadaj z nami.

Włóczęga — Nie lubię brać udziału w występach.
/ staje przy barze /
Wolałbym tu wypić kieliszek.

Adam — / wchodzi za bar / Coś specjalnego / nalewa / Czy byłeś kiedy żonaty ?

Włóczęga — Jestem wdowcem.

Adam — Ożeniłbyś się po raz drugi ?

Włóczęga — Wdowiec który żeni się po raz drugi nie jest wart tego, że mu pierwsza żona umarła.

Adam — Widzisz...ja jestem żonaty z....kobietą..

Włóczęga — Domyślam się,że nie z kozą.

Adam — Tak z kobietą.Ona jest aniołem,rozumiesz ?

Włóczęga — Rozumiem.I nie wiem co z tym aniołem zrobić.

Adam — A ta druga,diabelnie mi się podoba.

Włóczęga — Jak jest anioł - to musi być i diabeł.

Maria — / podchodzi / Adam,wróć do stolika.

Adam — /wraca do stolika /

Maria — / przy barze / Oczywiście mój małżonek jak zwykle poddinny.

Włóczęga — Jak przystało na męża anioła.

Maria — Jakiego anioła?

Włóczęga — Tym słowem określił panią.Widocznie ten bar wydaje mu się niebem.Ja sam zbliżając się,mam,wrażenie,że słyszę tutaj chóry anielskie.

Maria — Ja najczęściej tu słyszę ryki pijackie i dlatego dziś właśnie powzięłam decyzję,aby rozstać się z tym barem.

Włóczęga — I z mężem.?

Maria — Może i....z mężem.

Włóczęga — Nieżyczliwie.Mężczyźni są jak dzieci,marzą o nowej zabawce, ale skoro dostaną ją - już ich nie interesuje.

Maria — Czy jesteś tego pewny ?

Włóczęga — Najzupełniej.Zaufaj mojemu doświadczeniu.

Maria — / nalewa mu kieliszek / Czy byłeś kiedy zakochany ?

Włóczęga — Wiele razy.Albowiem jestem wierny wielbiciel miłości ale miłości.Tylko objekty zmieniały się często,zbyt często...

Maria — Co podoba się starszym panom w tak młodych dziewczynach?

Włóczęga — Może są porwani ich temperamentem,może takie potrafią takie właśnie młode dziewczęta pochlebiać im,nie dostrzegają ich wad i któż to może wiedzieć ?

Maria — Czy nie dostrzegają tego,że są śmieszni? Czy nie zdają sobie sprawy,że żeniąc się z młodą dziewczyną muszą być

zdradzani ?

Włóczęga — Nie jeden mąż chętnie przymyka oczy...

Maria — Nie mogę znieść myśli, że Adam będzie ośmieszony i oszukany. Nie mogę na to nie patrzeć.

Włóczęga — Czy nie bierzesz tych spraw zbyt tragicznie ?

Maria — Postanowiłam odejść, zdaje się, że zgodzisz się ze mną, że rola zdradzanej żony nie jest przyjemna.

Włóczęga — Cóż przyznaję ci rację, mimo, że stracę taki miły lokal.

Maria — O to niema obawy, lokal obejmuje Andrzej, będzie go spłacał.

Włóczęga — Doskonały pomysł. Za dawnych lat, kiedy byłem bogaty, miałem przyjaciela, który posiadał auto i piękną przyjaciółkę. Pewnej nocy zgrał się w kasynie i przegrał auto.

Maria — Domyślam się. Przyjaciółka go opuściła.

Włóczęga — Tak. Była bardziej przywiązana do auta.

Maria — Andrzeju !

Andrzej — / podchodzi /

Maria — Trzeba jednak pomyśleć o odnowieniu tego baru.

Andrzej — Aby zyskać nową klientelę?

Maria — Aby nie stracić starej. Aby nie można go było porzucić.

Włóczęga — Słusznie ! Consuetudo est altera natura !

Andrzej — Nie rozumiem.

Maria — Nie staraj się zrozumieć. Doszłam do wniosku, że trzeba tylko kochać, nawet nie rozumiejąc.

Włóczęga — Oczywiście - bo widzimie moi drodzy ...
/ wszyscy podchodzą do baru /
...być kochanym to nie wiele, a kochać kogoś to bardzo dużo !

k u r t y n a

Koniec 2 - go aktu

A k t 3 - ci

Bar - wnętrze - bardziej nowocześnie urządzone.

Scena 1-sza

Andrzej - Basia

Andrzej / telefonuje /

Proszę pana, błagam pana musi pan mi przysłać dzisiaj. Nie pozna pan lokalu, jest nowoczesny, jest zupełnie inny. Do tego nie pasuje ta latarnia i ta stara nazwa. Chciałbym to nazwać jakoś nowocześnie - i po cudzoziemsku. Może „Continental"....Zna pan taki przebój : „W modnym barze Continental, wesoła śliczna uśmiechnięta....nięta " że weszła do baru ? ...O przecież ten bar miłości to też nieźle sensu. Co pan powiada ? Może pan ma rację, jak może być „Dom książki" albo „Dom chłopa " to może być bar miłości. Ma pan rację niech pan nie robi nowego ~~szyldzik~~ - szyldu, kupię za to adapter, przecież to teraz będzie młodzieżowy lokal, a młodzież lubi bardziej tańczyć niż pić. Szefowa dzisiaj wyjeżdża do Krynicy. A szef się żeni. Niestety. Ja ? No...wiem pan, że pan jest zabawny, a co ja mam do powiedzenia ? Basia jest ładna ? To kwestia gustu, mnie się ona nie podoba / kładzie słuchawkę /

Basia — Czy musisz o tym mówić każdemu ?

Andrzej — Nie widziałem cię naprawdę. Przypuszczam, że jesteś piękna. Wyglądasz jak żywy, ~~jak~~ baranek prawdziwy z główką zakręconą na karakuł.

Basia — Wszystkie panie robią wieczną cudulację.

Andrzej — Ale nie wszystkie wyglądają jak idiotki.

Basia — No cóż zmieniło się wiele w naszym życiu. Pamiętasz jak weszłam tu po raz pierwszy ? Byłam taka głodna.

Andrzej — I taka śliczna.

Basia — Nigdy mi tego nie mówiłeś.

Andrzej — A ty odzywiście chciałabyś, aby każdy kochał się w tobie.

Basia — Może.

Andrzej — A co ci z tego ?

Basia — Mogę mieć kaprys.

Andrzej — Jednym słowem wziąść do ręki gitarę i wyśpiewać serenadę pod balkonem.

Basia — Wątpię czy to potrafisz.

Andrzej — Ja nie potrafię ? Posłuchaj

/ śpiewa /

Nie przeczułem co się stanie,
Ale dobrze to pamiętam
weszłaś, chciałaś zjeść śniadanie,
skromna, ślicznie uśmiechnięta....

I po co cię tu zatrzymałem -
w strasznej gubię się rozterce,
bo uroczy złodziej mały
razem z kawą skradł mi serce....

Nad morzem czeka na mnie tyle nowych wrażeń
a ja o tobie marzę
brzękając na gitarze.
Na plaży bawią się dziś chłopcy i dziewczęta
Ja tylko to pamiętam,
że czekasz uśmiechnięta
i serce me wypełnia tyle słodkich marzeń
w maleńkim cichym barze
Tu, gdzie poznałem cię....

Basia — Jakie to śliczne ! Więc jednak nie jesteś ci zupełnie obojętna !!!

Andrzej — Skąd ten wniosek ?

Basia — Skomponowałeś dla mnie piosenkę !

Andrzej — Ma się ten talent. Albo się ma albo się niema. Ale się ma !

Basia — Urządziłeś to wszystko bardzo ładnie i bardzo nowocześnie. Przykro mi będzie stąd wyjechać.

Andrzej — Nie wypada abyś pracowała. Będziesz wychowywała dzieci, podobno macie zaplanowane coś około o tuzina.

Basia — A wiesz, ty jesteś wstrętny.

Andrzej — A ty zupełnie ładna, jak się tak gniewasz. A jeżeli tu już jesteś to może weźmiesz się do jakiejś roboty, sam sobie nie dam rady.

Basia — / znajduje jakąś karteczkę / Co to jest ?

Andrzej — Ogłoszenie. Idź się tobie do gazety.

Hania — / czyta / Poszukiwana kelnerka....O tak chcesz wziąść z ogłoszenia.

Andrzej — Chyba lepiej idź z ulicy.

Hania — Wiem, że jesteś bezczelny ! Właściwie mam tego zupełnie dosyć, ciebie i tego wstrętnego baru.

Andrzej — O to już kłamiesz ! Może mnie nie znosisz, ale bar jest najpiękniejszy w świecie !

Hania — Okropny ! Ohydny ! I jestem szczęśliwa że go już nigdy nie będę oglądała. Wolę sobie znaleźć kelnerki !
S a ł y h a r e m !!!!
/ wybiega /

Scena 2 - ga

Andrzej - Włóczęga

Włóczęga — Widzę, że temperament ponosi młodą oblubienicę. Nalej mi młodzieńcze coś mocnego i zdaj sprawozdanie z placu boju.

Andrzej — Chodzi o to
Aby każdy potrzebny
mógł się wymykać z domu
/ śpiewa /
choć deszcz pada i jest błoto
Właśnie o to chodzi mi !

Chodzi o to,
że różowo tu złoto
że wesoło tu jest po to
aby każdy tu przychodził,
o to chodzi
o to właśnie chodzi mi !

Posępne bary
Dobre są dla ludzi starych
a tu jest pełen wesołości
i nazywa się najprościej,
najzabawniej - bar miłości !

W tym sensu mało,
lecz posiedzieć by się chciało,
że gdzie tylko zeszł jest duży
to tak nudy,
to mnie nudy
nudy mnie...

Włóczęga — Nic nie rozumiem.
Ale może masz rację z tym brakiem sensu. Jeden z moich przyjaciół, literat, kiedy bywał głodny, a czasem mu się

to zdarzało,pisywał kucharkom listy do narzeczonych.

Andrzej — Listy do narzeczonych ? Takie intymne sprawy ? Dlaczego nie pisywały ich same ?

Włóczęga — Bo nie umiały pisać .Ale ty może/ wogóle nie wiesz co.

Andrzej — Nie wiem co to jest kucharka ? Wiem.

Włóczęga — No więc ten literat pisał bardzo niezrozumiale - kobiety czytały te listy,nic nie rozumiały,płakały i rozczulały się. Może masz rację,że w dzisiejszym świecie zmechanizowanym, pełnym geometrycznej doskonałości przydałoby się trochę romantyzmu.Zamiast prosty związły list - cóż,przeczytasz, zrozumiesz i nawet popłakać nie ma nad czym. O czym myślisz?

Andrzej — Przeciwnie - słucham z uwagą.

Włóczęga — Zauważyłem,że ludzie bardziej niż czegoś innego obawiają się, aby ich nie posądzono o niezrozumienie sztuki i dlatego niejednokrotnie wpadają w zielący zachwyt na widok abstrakcyjnych obrazów czy w dziwaczny sposób wystawianych sztuk. Kryje się w tym obawa,aby nie być posądzonym o nieaktualność nie nadążanie z prądem czasu - aby nie być starym !

Andrzej — Dlaczego młody człowiek chciałby być koniecznie dorosłym, a stary za wszelką cenę chce być młody....

Włóczęga — Niestety jest to powszechnie spotykany paradoks - nigdy nie jesteś zadowolony z tego co masz.

Andrzej — Nie mam tak znowuż wiele...

Włóczęga — Masz,masz za dużo tylko nie potrafisz tego docenić,ale to już inna sprawa,jak to powiedział Kipling.

Andrzej — Oczywiście,zawsze ja jestem winien.Było tu miło,szefowie byli szczęśliwym małżeństwem,ja miałem spokojną pracę i nagle z przyjściem Zaci,wszystko wzięło w łeb ! Nawet mnie ten bar nie cieszy,choć włożyłem w niego tyle pracy i serca.

Włóczęga — Masz rację mój mały,tylko radość tworzenia jest coś warta. Z chwilą gdy dzieło już jest ukończone człowiek bezwzględnie rozgląda się za nowym objektem pracy.Dopóki człowiek młody... ach co ten zresztą mówić o tym.Nalej mi przyjacielu.

/ bierze butelkę i kieliszek siada przy stoliku- reflektor oświetla tylko jego. Andrzej podczas piosenki nie widoczny - znika /

Włóczęga Śpiewa

Włóczę się od tylu już lat
bez celu się wnuję,
Wyruszam gdzieś daleko i powracam
i błądzę w melancholii mgle.

Cały przeszedłem już świat,
lecz się nie zatrzymuję,
wciąż idę,a najdalszą podróż skracam
piosenką o tym,jak bardzo mi jest źle...

Bezcelowa jest moja włóczęga
pośród gwaru hałaśliwych miast,
brak mi dziś jednej rzeczy i po nią sięgam
do gwiazd !!!

Zagubiły pieszcoty się słowa
pośród dźwięczących,błyskotliwych scherz
trzeba mi tylko jednej,krótkiej rozmowy
dwuch serc !

Ale wiem,że nie znajdę miłości
i że moje nie spełnią się sny
i w tym sercu tęsknota i smutek zagości
i łzy....

Andrzej — Jakie to dziwne,miłość jest stara jak świat,ale jednak jak inaczej dawniej podchodzono do tych spraw.Tyle słów, tyle łez i tyle sentymentu,dzisiaj wygląda to zupełnie inaczej,przecież chodzi zasadniczo o to samo.

Scena 3-cia

Maria - Andrzej - Włóczęga

Maria — Co tu tak ponuro ?Zapalcie więcej światła.Wiesz Andrzeju, że tu zrobiło się naprawdę ślicznie.Jakoś odeszłam od spraw tego baru,zajęłam się sobą i chcesz mi wierzyć,że naprawdę czuję się jakoś lżej,więcej swobody,mniej poczucia odpowiedzialności.Cieszę się że będę miała trochę czasu dla siebie,poczytam trochę....Tak,to nie pozostaje mi nic innego,jak spakować manatki i potęgnąć się z nami.

Andrzej — Będzie mi pani bardzo brak.Tyle pani zawdzięczam.

Maria — Naprawdę nie wa o czym mówić.Gdzie szef ?

Andrzej — Wyszedł.Głowa go boli.

Maria — / ogląda puste butelki / Dziwiłabym się gdyby nie bolała. Gdzie Basia ?

Andrzej — Na górze.

Mari — Jak jej się podobał bar ?

Andrzej — Powiedziała,że wstrętny.

Maria — To już dobrze.

Włóczęga — C est le ton, qui fait la chanson. Nie ważne co jest powiedziane, ale jak to jest powiedziane. Ważny jest ten podtekst.

Maria — A mnie się tutaj bardzo teraz podoba, wszystko jest nowoczesne, kolorowe, zabawne. Szarzyzny masy dosyć naokoło. Brawo Andrzeju zdaje się, że odmłodziłeś ten bar.

Andrzej — To może pani zostanie.

Maria — Nie, wyjeżdżam w tej chwili. Zadzwoń po taksówkę... Tylko przedtem znieś moje walizki !

Andrzej — Znając panią domyślam się, że decyzja jest nieodwołalna, ale będzie mi bez pani bardzo smutno.

Maria — Mnie się zdaje, że mnie także będzie bardzo smutno, ale to nonsens siedzieć tak na jednym miejscu przez całe życie, człowiek starzeje się i jak kamień obrasta mchem.

Scena 4-ta

Adam - Maria - Włóczęga , Andrzej

Adam — Proszę, co za magik z tego Andrzeja, zmienił ten bar nie do poznania. Swoją drogą byłem zawsze zdania, że młodzi ludzie mają świetne pomysły. Zjadłbym teraz małe śniadaniko. Co ? Na dworze brzydko deszczyk zaczyna padać, klimat się zmienił, widzę, że tego lata lata nie będzie....

Maria — / bierze na rękę płaszcz, kieruje się ku wyjściu / Andrzej, przyjdziesz na chwilę ?

Adam — Co to ma znaczyć ? Wiecie, że nie lubię być sam. Jakto wychodzisz, kiedy mam ochotę na małe rodzinne śniadaniko.

Maria — Zjedz je z Basią, ja niestety wyjeżdżam.

Adam — Jakto wyjeżdżasz ? Nic o tym nie wiem. To mnie się już o niczym nie mówi ? Bardzo tego nie lubię !

Maria — Kochanie, to już kto inny będzie o ciebie dbał i pamiętał co lubisz, a czego nie lubisz.

Adam — To przecież zupełny nonsens wyjeżdżać właśnie teraz. Andrzej ukończył remont, sam sobie nie da rady...

Maria — Kiedyś musi stanąć na własnych nogach, ty byłeś w jego wieku, jak rozpoczynałeś samodzielną pracę.

Adam — Ale jak można mnie zostawiać samego w tak decydującym momencie, na zakręcie, że tak powiem życia ?

Maria — Ty chyba zwariowałeś. Gdzie zdążyłeś coś wypić.

Adam — Czy nie widzisz, że jestem trzeźwy, jak świeżo narodzone prosię ?

Andrzej — Dlaczego proszę ? / śmieje się /

Adam — W takim momencie nie umieć zachować powagi ! I taki szczeniak chce sam prowadzić bar !

Maria — Słuchaj kotku, zaraz ci przyślę Basię, która ci da śniadanko.

/ wychodzi z Andrzejem /

Scena 5-ta

Adam - Włóczęga

Adam — Jak ci się podobałem. Słyszałeś.

Włóczęga — Owszem. Proszę, szczeniak, kotek - zakładacie ogród zoologiczny.

Adam — Na frasunek dobry trunek / nalewa / siadaj !

Włóczęga — Tak, to ciężki orzech do zgryzienia.

Adam — Ciebie też coś gryzie?

Włóczęga — Czasem pchły i to tylko wtedy, kiedy spotkam miłego kundla i sam ochotę z nim pobaraszkować. Ale ciebie to chyba wyrzuty sumienia.

Adam — Mnie ? A co ja komu zrobiłem ? Okradłem go czy zamordowałem. A ilu ludziom daję pić na kredyt ...

Włóczęga — Ale z własną żoną to niezbyt ładnie postępujesz, sam przyznasz.

Adam — A ona ze mną ładnie ? Chce wyjechać i zostawić mnie samego.

Włóczęga — Nie będziesz sam, właśnie oblubienica się zbliża.

Adam — Dlaczego odchodzisz ?

Włóczęga — Boję się kobiet, strasznie z nimi kłopoty.

Adam — Zaczynam ci przyznawać rację.

Scena 6- ta

Adam - Basia

Basia — Pani szefowa kazała mi przyjść. Czy pan życzy sobie, abym podała śniadanie.?

Adam — Jak ty do mnie mówisz ?

Basia — Zdaje się, że pan był głodny.

Adam — Już mi przeszło. Napijesz się wina ?

Basia — Nie dziękuję.

Adam — Usiądź przy mnie bliżej. Właśnie....

Basia — / bardzo apatycznie siada / słucham....

Adam — Popatrz nawet się rozjaśniło, a wiesz, że może być jeszcze pogoda. Poszedłem na spacer i tak jakoś przemarzłem.

Adam — Nie lubię być sam.Zawsze przychodzą człowiekowi do głowy czarne myśli,człowiek jest zwierzęciem towarzyskim. Jak sądzisz ?

Basia — A może podać kawy ?

Adam — Podaj,podaj...już mi ta hańdra przeszła.

Basia — / nalewa kawę /

Adam — Adam i Barbara..

Basia — Co pan mówi ?

Adam — Właśnie...

/ śpiewa /

Chcę ci coś powiedzieć.Właśnie
słońce dzisiaj świeci jaśniej
i wesoło pogwizduje wiatr.
Tak nam gwarzy się ciekawie
przy wermoucie i przy kawie,
dobrze tak nie czułem się od lat

REFREN
Posiedź przy mnie blisko.Właśnie !
Gdy odejdziesz słońce zgaśnie,
gdy odejdziesz wino straci smak.
Bo godzina każda wiekiem
kiedyś z nudnym jest człowiekiem,
a zaś długi wiek godziną,
gdyś z wesołą jest dziewczyną.

Coś ci chcę powiedzieć.Właśnie,
niech to jasny piorun trzaśnie,
bo,co powiem zawsze będzie źle.
Coś ty powiedziała ? Właśnie
ziewasz.Pewno zaraz zaśniesz.
Może jeszcze kawy ? Nie....

Basia — Przepraszam,jestem trochę zmęczona.Pan coś mówił ?

Adam — Nie mów do mnie pan ! Mamy się pobrać.

Basia — Tak jest proszę pana.Kiedy to śmieszne ! / śmieje się / Jak ja sobie wyobraźę.. / śmieje się /

Adam — Co sobie wyobrazisz ? Co ma być śmiesznego.

Basia — / śmieje się / Nie naprawdę nie mogę tego panu powiedzieć.

Adam — Mężowi powinno się mówić wszystko.

Basia — Ma pan rację,więc powiem.Jak już będzie po ślubie to pewno trzeba będzie wypić bruderszaft ?

Adam — Nie widzę w tym nic śmiesznego.A wogóle powinnaś zachowywać się poważniej.Po ślubie pojedziemy do Krynicy.

Basia — Wolę do Zakopanego. Nigdy w życiu nie widziałam gór.

Adam — W Zakopanem byłem po pierwszym ślubie.

Basia — To ja pojadę sama do Zakopanego.

Adam — W podróż poślubną nie możesz pojechać sama.

Basia — Pan już był w podróży poślubnej więc właściwie powinnam pojechać sama. Będzie oszczędniej i przyjemniej.

Adam — Pojedziemy do Zakopanego, raz powiedziałem, zdania nie zmieniam, nie jestem chorągiewką na dachu i po co się żenię aby mieć nareszcie własne zdanie. I przestań się kłócić ze mną, bo mnie wątroba boli.

Basia — Za dużo pan pije.

Adam — I kto mi będzie zwracał uwagi ! Taka smarkula !

Basia — Do obowiązków żony należy dbanie o zdrowie męża.

Adam — Można się uśmiać. Gada, jakby miała pięciu mężów.

Scena 7-ma

Adam - Maria - Basia.

Ma ria — / wchodzi z małą walizeczką / Dobrze że tu jesteście. Chciałam się pożegnać. Dowidzenia Basiu !

Adam — Pożegnać ? Co ty wyprawiasz ?!

Maria — Daj spokój.

Adam — Ty naprawdę myślisz, że ja ci pozwolę wyjechać ?

Maria — Ale ja wcale nie mam zamiaru pytać się ciebie o pozwolenie.

Adam — No nie, tak dobrze jeszcze nie ma. Jeszcze jesteś moją żoną.

Maria — O ile się nie mylę omówiliśmy wszystko. Tu obecna Basia...

Adam — A co mnie Basia obchodzi

Basia — No wie pan ! To już skandal! Co taki sobie myśli !

Adam — Cicho bądź, nikt do ciebie nie mówi.

Maria — Bądź logiczny i konsekwentny !

Adam — Ja mam być logiczny, kiedy mi cały dom wywracają do góry nogami. Zupełnie nie rozumiem, czemu chcesz stąd wyjechać. Sprzedajesz bar - zgoda, mieszkanie zostaje nasze, możemy w nim mieszkać, znudziło ci się tu mieszkać, rozumiem, ale dlaczego chcesz wyjechać sama ? To nawet nie wypada abyś jeździła sama, powiedz to pojadę z tobą.

Basia — A co będzie ze mną ?

Adam — Cicho bądź, nikt cię o nic nie pyta.

Maria — Zdaje się, że miałeś ochotę ożenić się.

Adam — Ożenić się ? Miałem. Ale to wogóle głupi pomysł i ~~[illegible]~~ już mi przeszło.

Basia — No wie pan ! Głupi pomysł ?

Adam — Oczywiście. Wogóle mi się niepodoba.

Basia — To po co mi pan zawracał głowę ?

Adam — Daj mi spokój, nie odzywaj się do mnie, muszę porozmawiać z żoną.

Maria — Ale ja nie mam najmniejszej ochoty z tobą rozmawiać. Proszę cię idź i zawołaj taksówkę.

Adam — Wyjeżdżasz ?

Maria — Wyjeżdżam.

Adam — Nie zmienisz decyzji ?

Maria — Nie.

Adam — / z rezygnacją / Dobrze. W takim razie jadę z tobą.

Maria — Ja sobie tego nie życzę.

Adam — O to mnie mało obchodzi. Przysiągłem, że cię nie opuszczę aż do śmierci.

/ wychodzi /

Scena 8-ma
Maria - Basia

Basia — I co ja mam robić ?

Maria — Kochasz go oczywiście.

Basia — Nie wiem.

Maria — Zostań. Pracę tu masz, Andrzej zaopiekuje się tobą i napewno znajdziesz męża. Jesteś taka młoda.

Basia — Pani nie gniewa się na mnie.?

Maria — Nie. Pozwoliłaś mi zrozumieć, że niczem jest majątek, bar, czy pieniądze - jedynie człowiek jest coś wart.

Basia — Mężczyzna ? Może jest wart, choć ja nie mam wielkiego wyobrażenia.

Maria — Jeżeli ci się zdaje, że ja mam wielkie wyobrażenie o młodych dziewczętach to także się mylisz.

Basia — Gdyby pani zrozumiała, jak ciężko człowiekowi żyć na świecie toby się pani nie dziwiła. Każdy chce zdobyć to stanowisko czy szacunek ludzki, a nie tak tylko z jednej roboty do drugiej.

Maria — A wiesz, że ty jesteś strasznie głupia. Poczekaj może się zakochasz.

Basia — / zaczyna płakać / I co on sobie teraz pomyśli o mnie.

Maria — Kto ?

Basia — No on. Gdybym nawet mu powiedziała, że go kocham to mi nie uwierzy.

Maria — Adam ?

Basia — Ale... Pocie, że jestem interesowna, wyrachowana.

Maria — A nie jesteś ? Sama się przecież przyznajesz, że chciałaś wyjść za mąż aby sobie zabezpieczyć przyszłość, a teraz nagle robisz z siebie bezinteresowną i daruj, ale ja naprawdę nie mogę w to uwierzyć abyś się zakochała w moim mężu. To strasznie śmieszne.

Basia — A kto pół o moim mężu ? Nigdy mu nie mówiłam,że go kocham.

Maria — Basiu,nie zawracaj ty mi głowy,bo ja naprawdę mam tego dosyć.

Scena 9 -ta
Adam - Maria - Basia

Adam — / wchodzi b.śmiesznie ubrany do podróży /
No to możemy jechać.

Maria — Co to jest ?

Adam — Wędki.Całe życie marzyłem,że jeżeli przestanę prowadzić tę knajpę,to będę łowił ryby.

Maria — Szalenie szybko się zmobilizował.

Adam — Właściwie miałem wszystko przygotowane do podróży poślubnej.

Basia — Dobrze,że pan sobie przypomniał,że pan miał zamiar wyjechać ze mną.

Adam — Miałem.Zrobiłbym największe głupstwo.Zostań tutaj,pracuj, i zachowaj się tak,Aby Andrzej nie miał powodu na ciebie narzekać.Wogóle jesteś za harda na żonę i bardzo gadatliwa.Gdzie ja miałem oczy,kiedy się chciałem z tobą żenić !/zdejmuje buty/ To są za ciasne.Na podróż poślubną to ostatecznie mógłby się człowiek pomęczyć,ale tak... / Woła / Andrzej! Andrzej !

Scena 10-ta
Andrzej - Adam - Maria - Basia

Andrzej — Słucham panie szefie .

Adam — Przynieś no mi buty,stoją za drzwiami.

Andrzej — Pan wyjeżdża ?

Adam — Chciałoś można....

Andrzej — Już lecę../ wybiega / To kto będzie na otwarciu baru.

Scena 11-ta
Adam - Maria - Basia,

Basia — Właściwie to biedny chłopak sam będzie otwierał ten bar.

Maria — Pomożesz mu.Tylko teraz nie wzywaj w nas sprzątulko,że sobie nie dasz rady.Jak koło szafa to się umiałaś zakręcić.

Basi — I taka wielka sztuka to znowu nie była.

Adam — Co ty tam opowiadasz.Żebyś ty wiedziała jakie ja miałem powodzenie ! Nie takie jak ty.../ nuci piosenkę z 2-go aktu/

Scena 12-ta
Andrzej -Adam-Maria - Basia.

Andrzej — Buty są !!!

Adam — Więc czego się cieszysz ? No więc są./ wkłada buty /
To zupełnie co innego.Co tak na mnie patrzysz ?

Andrzej — Państwo wyjeżdżają razem ?

Adam — Mam chyba prawo wyjechać z własną żoną.

Maria — Z tego wynika, że mężczyźni też nie zawsze są konsekwentni.

Andrzej — Sądziłem, że pan zabiera Basię.

Adam — Jakże mogę zabrać Basię, skoro wyjeżdżamy oboje. Trzeba myśleć logicznie. Po za tem, nasz bar nie otworzysz, kelnerka ci koniecznie potrzebna.

Basia — Nareszcie komuś jestem potrzebna.

Adam — Tylko trzymaj ją krótko, bo ladacz i nic dobrego.

Basia — Co wie pan panie szacie, naprawdę nie zasłużyłam na taką opinię

Maria — Mam wrażenie, że Andrzejowi nie potrzebnie mówić o tobie, właściwie jesteś jego wysłannikiem.

Andrzej — Jako kelnerka była zawsze na miejscu.

Adam — To niech tylko pracuje i nie zarzucaj się z nią, bo jako narzeczona zupełnie nie ciekawa.

Basia — Tak pan o mnie mówi, jakbym nie miała żadnych zalet.

Adam — Jeżeli masz to bardzo głęboko ukryte, ja ich jakoś nie dostrzegłem.

Basia — Swoją drogą mężczyźni są niesprawiedliwi.

Maria — I mają krótką pamięć. Dobrzyście o tym już wiesz, będziesz ostrożniejsza.

Adam — No nie rozczulajcie się. Żegnajcie bachory! Trzymajcie w porządku nasze pokoje na górze to przyjedziemy na chrzciny!

/ wychodzi pudełeczko / Nasz Andrzej, mnie to już niepotrzebne, tobie się przyda zapewno nie długo.

Maria — Dowidzenia! / Do Andrzeja / Bądź dla niej dobry, nie jest taka zła, tylko niezgrabna. / Do Basi / A ty zachowaj się przyzwoicie, to naprawdę porządny chłopak.

Basia — / chlipie / Dobrze proszę pani...

Scena 13-ta
Basia - Andrzej

Basia — Pojechali. No wiem ktoby pomyślał.

Andrzej — Ale cię wykiwał!

Basia — Idiota!

Andrzej — Ale karierę zrobiłaś!

Basia — Też mi kariera wyjść za mąż za starego dziada!

Andrzej — To po co się wygłupiałaś?

Basia — Ojej pożartować człowiekowi nie można / wolno /

Andrzej — Żadne żarty, mało brakowało, a poszłabyś do ołtarza.

Basia — Zwariowałeś. Brałabym ślub cywilny.

Andrzej — Ale ty jesteś ziółko.

Basia — Nie powtarzaj się, jesteś nudny.

Andrzej — Właściwie powinnaś odnosić się do mnie z większym szacunkiem, przecież ja jestem - szef!!

Basia — Rozkaz szefie ! Co mam zrobić ? Podać kawy ?

Andrzej — Nie ! Proszę mnie pocałować !

Basia — Czy to ma być dowcip ?

Andrzej — / całuje ją / Nie wiem. Wiem tylko, że mimo wszystko kocham cię choć mamy naprawdę na to nie zasłużyłaś....

Basia — Trudno kochać dziewczynę dlatego, że na to zasłużyła. Miłość nie zawsze ma sens. A teraz zaśpiewaj mi tę ładną piosenkę, którą ułożyłeś dla mnie.

Andrzej — Nie wypada śpiewać po raz drugi piosenki w tak uroczystej chwili, trudno, niech mnie to kosztuje, zaśpiewam ci inną

Basia — Jaką ?

Andrzej — Nową.

Andrzej śpiewa :

Ktoś powiedział to już ktoś przedemną,
może myślał o tem,
ale słów innych szukałbym daremno,
by swą wyrazić tęsknotę.

Zamknę ją w cichej melodii dźwięki
zaśpiewam ci ją najprościej
opowiem w słowach małej piosenki
o mojej wielkiej miłości.

Refren:

To nowa będzie piosenka
śpiewana tylko dla ciebie.
Utonę w melodii dźwiękach
i w jasnych oczu twych niebie.

Twej ręki dotyka ręka,
o wszystkim się zapomina,
a jutro inna piosenka
i inna będzie dziewczyna.

Dni z tobą płyną spokojnie, radośnie,
nie myślę wcale o tem,
że już maj nadszedł, każdy dzień o wiośnie,
o kwiatach i słońcu złotym.

O jednym myślę i w jedno dziś wierzę,
że nam tak dobrze jest razem,
piosenka powie to lepiej, szczerzej,
łatwiej piosenka wyrazi.

Refren:

To nowa będzie.....itd

Basia — Inna dziewczyna ? To za kary ?

Andrzej — Tak. Wazon/ daje jej pudełeczko, które mu dał Adam /

Basia — Co to ?

Andrzej — Chyba obrączki. Nie wiem do czego by to mogło służyć ?

Scena 14-ta

Basia - Andrzej i Włóczęga

Włóczęga - Całuję się.A zatem,jakże niespodziewane happy end.Obrączki się przydadzą,będzie wszystko według programu,podróż poślubna, miłość,..Obyście dożyli dwudziestu lat małżeństwa,jak urocza szefowa i zabawny szef ze starego baru miłości.Bo właściwie co się zmieniło ? ...może w barze jest bardziej kolorowo,może meble z plastiku są lżejsze,a coctaile,flipsy i wisky and soda zastąpią stary poczciwy vermouth i kieliszek mocnego gizu. Ale problemy pozostaną te same,może za lat dwadzieścia,kiedy Basia straci swą smukłą figurkę,a Andrzej postarzeje się i przytyje nieco,zjawi się urocza smukła dziewczyna,która nie b będzie miała pieniędzy na kawę,ale za to będzie miała najpiękniejszy uśmiech,parę lazurowych oczu i głód wszystkiego : świata i miłości...Wszystko się powtarza..nie przeszkadzajmy im niech się kochają...

kurtyna

/ przed kurtyną,na jej tle /

Kochają....To jest jedyne dobro i piękno tego świata ...MIŁOŚĆ...

Dobranoc państwu,idę zaglądać w cudze okna i cieszyć się cudzym szczęściem,biedny,bezdomny włóczęga,który grzeje się czasem w cieple cudzej miłości.Dobranoc państwu !

/ na słowa dobranoc państwu - wychodzi Maria i Hania,każda z innej strony,kłaniają się we trójkę z włóczęgą,za chwilę wychodzi Adam i Andrzej,stają i śpiewają wszyscy razem 7 /

O jakże dobrze mieć dom,własny dom
jakże miło do niego powrócić,
nic mnie wtedy nie zdoła zasmucić
w moim domu bezpieczny mam schron.
Jakże dobrze powrócić do domu
Gdzie wszystkom przelotnym,złym snom
Kryć wielkie szczęście
Mieć wielką miłość
i nic nie mówić nikomu....
pst..pst...

k u r t y n a

K o n i e c s z t u k i

Biblioteka